Nr. 64. **We Lwowie — Czwartek dnia 19. Marca 1903.** **Rok XLIII.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą
miesięcznie	1 złr.	1 złr. 25 ct.	
kwartalnie	3 „	3 „ 75 „	5 złr. 25 ct.
półrocznie	6 „	7 „ 50 „	10 „ 50 „

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" kwartalnie we Lwowie 4 złr. 20 ct.
„ na prowincyi 4 „ 95 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Numer kosztuje 4 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ulica Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I. Wollzeile Nr. 9. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstrasse 33; Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt Nr. 13; **w Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII, Elisabethring 54; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein& Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu

Dalszy kulturkampf francuski.

Lwów 18 marca.

Rouvier uprzątnął się od biedy z budżetem i trzęsąca Francyą szajka może teraz z całą forsą zabrać się do burzenia katolicyzmu, a właściwie do gruntownego podkopania papiestwa przez wytępienie kongregacyj we Francyi. W Izbie poczęła się na nowo rozprawa przeciw tym niezmiernego poświęcenia i niezmiernych zasług około oświaty, dobra fizycznego i moralnego instytucyom, do których utrzymywania skarb państwowy nic, a czem zgoła się nie przyczynia, a owszem będzie musiał ogromne łożyć wydatki, aby zastąpić to, co świadczyły owe instytucye.

Gdyby była jakakolwiek podstawa legalna, jakakolwiek wyrozumowana racya słuszna, już Waldeck-Rousseau byłby się doszczętnie uprzątnął z kongregacyami, ale on tylko rozpoczął niecne dzieło, wykończenie pozostawiając Combesowi. Ale i Combes, choć zdecydowany, waha się, przypierają go więc do muru socyaliści. Przewódzca ich Jaurès w mowie swojej w Fenaim, wyłuszczając program swego obozu, zakończył pogróżką, że „jeśliby choć jedna grupa bloku republikańskiego nie głosowała za zniesieniem wszystkich w ogóle kongregacyj, nie poszła za Combesem, to całe stronnictwo socyalistyczne ponownie przejdzie do opozycyi". Wtedy runąłby i osławiony blok republikański.

Jaurès nie wspomniał o jednej jeszcze doniosłej kwestyi, którą na zebraniu socyalistów departamentu Cher poruszył inny wódz socyalistyczny, były minister Millerand. Wygłaszając program socyalistycznego stronnictwa reformowego, kończył on oświadczeniem, że jest za rozdziałem kościoła od państwa, wszelako podziela zdanie gabinetu, który na teraz jest niechętny zniesieniu budżetu wyznań.

A więc zerwanie z Watykanem, zniesienie konkordatu jest zamierzone, zaczemby poszło, że katolicy francuscy sami musieliby się starać o utrzymanie swego duchowieństwa, świętopietrze zaś mogłoby przestać tak obficie płynąć z Francyi jak obecnie (około trzydziestu milionów franków rocznie) i Watykan popadłby w fatalne kłopoty pieniężne, a o to chodzi kulturkampfowi francuskiemu.

Dwór papieski — powiada on — potrzebuje znacznych sum, pomimo, że się ogromnie ogranicza. Zakony francuskie, które wielkie sumy niosły Watykanowi, wyjdą z Francyi, nie nadal świadczyć nie będą w stanie. Wyschnie też drugie obfite źródło dochodów Watykanu, gdy ustaną pielgrzymki do miejsc cudownych, a ustać będą musiały, gdy nie stanie zakonników i zakonnic, podniecających do pielgrzymek. Już sama zapowiedź, że „bracia garoisonscy", którzy zajmują się w Lourdes opieką pielgrzymów, usunięci zostaną, wystarczyło, że handel w tem miasteczku ustał, nikt mieszkań nie najmuje — a przecie z Lourdes szły majątki do Rzymu.

Austrya — powiadają kulturkampferzy francuscy — prawie nic nie daje Watykanowi, nie opłaca nawet swoich wcale nielicznych misyj. Bogaci biskupi czescy i węgierscy zjawiają się raz, dwa razy w życiu w Rzymie, aby pańskimi darami zjednać sobie łaskawość w Chrystusa ani połowy swoich dochodów nie składają. Hiszpania byłaby chętną do ofiar, ale jest ubogą; tak samo Portugalia, która wreszcie jest małą. Amerykanie są hojniejsi, ale katolicy w Stanach Zjedn. należą po największej części do ubogich i nadto muszą sami utrzymywać swoje duchowieństwo, wnoszą przeto zaledwo trzy miliony franków do skarbu watykańskiego; państwa Ameryki południowej są jeszcze uboższe od Hiszpanii.

Gdy zatem ustanie roczny przypływ trzydziestu milionów franków z Francyi, papież nie będzie mógł opłacać swoich kardynałów, swoich biur, szczupłego wojska, kapituł, seminaryów itd. Trzebaby wówczas przyjąć wyznaczoną mu we włoskiej ustawie gwarancyjnej rentę roczną, której Pius IX i Leon XIII odrzucili, aby się nie wydawało, że godzą się na faktyczny stan rzeczy, — ale wtedy zeszedłby papież na biskupa Rzymu, opłacanego przez dynastyę Sabaudzką. Albo opuścić Rzym.

Lecz — powiadają kulturtregerzy francuzcy — któreż w Europie państwo katolickie odważy się w obecnych czasach dać przytułek papieztwu. Do Ameryki zaś papież wynieść się nie może, bo to znaczyłoby szyzmę w kościele katolickim.

A więc zwraca Watykan oczy swoje ku Niemcom, z każdym dniem bardziej zbliżają się do siebie Rzym i Berlin. Wszakżeż Wilhelm II poświęcił religii swoje główne zachody; już się on postara o świetne udotowanie papieża. Następca Leona XIII będzie Włochem z rodu, ale Niemcem po sercu.

I szydzą: „Niechaj tylko wezmą sobie Niemcy stolicę apostolską! Byłoby to końcem Rzeszy niemieckiej i odwetem za Sedan — albowiem papieztwo to ostry kwas, któryby rychło rozłożył licho spojone części Rzeszy niemieckiej."

Jestto wszystko bardzo logiczne, tylko niestety dzieje nietylko świata i pojedynczych państw i narodów świadczą, że ponad prawami loiki, z natury ludzkiej wielce złudnemi, stoi coś innego jeszcze, co ostatecznie kieruje sercami, duchami i wypadkami. Na „rozumie", na jego loice budował ongi konwent francuzki, i nigdy nie mógł przypuszczać, że zburzywszy tron królewski, obaczy się za lat kilka pod tronem cesarskim.

Loika rozumu ludzkiego nie wszystko zdoła widzieć i wiedzieć, co już jest, a cóż dopiero przewidzieć! Loika największego geniuszu nie zdołała przewidzieć strasznych mrozów i pożarów r. 1812, ani też rozkali pod Watterloo. Pobici na wojnie srodze pokutują—tak mówi loika. Otóż klęskami odniosły Włochy korzyści, jakie tylko ogromnych zwycięstw bywają owocem. Pobita Grecya otrzymała Kretę.

Żadna loika nie przewidywała, czem Stany Zjedn. zagrażają starej Europie na polu ekonomicznem, a już zgoła jej się nie śniło, że dyplomacya najpotężniejszego państwa lądowego i najpotężniejszego morskiego będzie się korzyła przed nieokrzesanym Yankeesem. A gdy już niebezpieczeństwo amerykańskie dostrzegł Polak, to niemiecka sławna loika jak urzeczona wskazywała na niebezpieczeństwo żółte! A Września...

Wszechmożny Bismark nietylko nie zdusił katolicyzmu, ale poszedł do Kanossy. Protestantyzm w Niemczech rozluzował się, a centrum katolickie, które w początkach kulturkampfu liczyło sześciu posłów w rajchstagu, obecnie w nim decyduje. Jeszcze się nie przetarła do gruntu narodu francuskiego świadomość tego, o co chodzi w obecnym rozboju radykałów rządzących. Nikt też powiedzieć nie umie, jakie się w katolickim świecie obudzą siły tytaniczne w razie, gdyby się papiestwo wydało zachwianem. Świat wie o zdolności duchów i serc i kieszeń katolickich do poświęcenia — ale o takiej lub choć podobnej ofiarności radykałów, jak dzieje dziejami, nikt nie słyszał. Obławiać się umieją, ale gdy wymknie się pole do rabunków, gotowi będą chodzić do kościoła z grubemi książkami do modlenia, aby tą znowu drogą dobrać się do wyzysków.

Kulturkampf francuski nie jest zasadą ani celem, bo nie masz ni zasad ni celów bez ofiarności. Jest on geszeftem najpospolitszym i dlatego tak zaciekłym, upartym, ale też dlatego bez przyszłości.

Głos rosyjski o narodowościach w Rosyi.

Wychodzący od niedawna w Pradze tygodnik pt. *Slovansky Obsor* w każdym niemal numerze zaznajamia ogół czeski ze stosunkami w Rosyi, o których pisma codzienne rzadko kiedy wspominają. W najświeższym numerze *Sl. Ob.* jest mowa o obozach w Rosyi. W jednym z nich znajdują się ludzie, którzy krzywdy wyrządzane narodom Rosyę zamieszkującym, tłumaczą „koniecznością państwową" tj. potrzebą utrzymania „samowładzy". A ponieważ autokracya jest identyczną z wszechwładzą urzędnictwa, przeto usprawiedliwiają wszelkie złoczyny, jakich się dopuszcza biurokracya i jako całość, cały system i jako poszczególne jednostki w państwie. Temu obozowi przeciwstawia autor wszystkie te warstwy, które są znane pod nazwą „młodej Rosyi"; są one przeciwne uciskowi, demoralizacyi i propagują idee wyswobodzenia narodu rosyjskiego i innych narodów z pod jarzma rządu rosyjskiego.

Slovansky Obzor zaznajamia czytelników z artykułem wychodzącego zagranicą pisma *Rewolucionnaja Rossia*, gdzie jest mowa o sprawach narodowościowych w Rosyi. W szczególności zajmuje się organ rewolucyonistów rosyjskich stosunkami w Finlandyi. Ludność tego kraju odznaczała się zawsze lojalnością, mimo tego rzucono Finlandyę na pastwę rosyjskiej biurokracyi. Od 1 października będzie tam w urzędach i instytucyach miejskich zaprowadzony przymusowo język rosyjski i później przyjdzie kolej i na szkoły. Postępowanie rządu w Finlandyi jest takie same, jakie kiedyś pozbawiło Polskę wszech praw słowami carskiemi zagwarantowanych — i doprowadziły ją do powstania. Następnie omawia autor abszernie obecne położenie Finlandyi, poczem tak pisze:

„Każdy naród ma niezaprzeczone prawo do samoistnego rozwoju; każdy naród cierpi na tem, jeśli się gwałci rozwój jego kultury środkami przemocy. Jeżeli się zapewni ten swobodny samorządny rozwój kulturny w państwie jako całości, obejmującej więcej narodów, wówczas one przywykną do pokojowego, bratniego, wzajemnego pożycia. Jeśli się wszakże pozbawi którykolwiek naród tej kulturnej autonomii w jakiemkolwiek państwie — wówczas będzie się miało do czynienia z innemi dążnościami, dążnościami zmierzającemi do oderwania się i utworzenia samoistnego państwa".

Jako przykład przytacza rosyjski autor Polskę. Naród polski był przykuty do rosyjskiego okowami, zbroczonemi krwią i gorżkiemi łzami ujarzmionych. Między narodami istnieją straszne, ponure cienie... Iluż to zabitych bojowników, ilu więzionych bohaterow, ile złowieszczych pożarów, szubienic i mogił widnieje na tej długiej i pełnej mąk drodze dziejowej, która zaprowadziła Polskę na jej historyczną Golgotę! A w dopełnieniu starej, bratobójczej nienawiści między obu narodami, odkryte rany Polski nie mogą się zabliźnić, nie mogą się zagoić po dziśdzień. Nie mogą dlatego, ponieważ niewolniczy kraj spotkał los przykutego Prometeusa, którego pierś wydana jest na ostre szpony srogiego carskiego orła dwugłowego! A każdy nowy ucisk, każdy nowy postępek bazybozuków-rusyfikatorów jątrzy niezabliźnione rany i budzi u Polaków fatalne wspomnienia... Wspomnienia tego, jak carska Ruś kawałkami rwie żywe ciało Polski, jak odrywa od niej kraj po kraju, jak nieodwołalny pogrom, jak mrok straszny goni coraz to bliżej i bliżej ku jej sercu."

„Ze stanowiska Rusi czynowniczej nabyliśmy Polskę, zdobyliśmy ją tem, żeśmy zgnietli powstania, odjęli jej prawa i wolność i zaprowadzili w niej rosyjski język i ustawy rosyjskie. W istocie rzeczy jednak przez to straciliśmy Polskę—tj. Polskę żywą: zarżnięta, na poły martwa, krwią zbroczona mogła stanowić tylko trofee zwycięstwa Murawiewa Wieszatiela, trofee „zwycięztwa broni rosyjskiej", które rumieniec wstydu wywołują na twarzy Rosyan. Właśnie przez te zwycięztwa, przez te „wewnętrzne zdobycze" doprowadziliśmy do tego, że między dwoma sąsiedniemi, pokrewnymi narodami słowiańskimi rozpostarł się ponury mrok wzajemnej nieufności, doprowadziliśmy do tego, że u Polaków powstała nienawiść do języka rosyjskiego, do rosyjskiego imienia."

Następnie jest mowa o tem, że Herzen uznawał pełne prawo Polski do samodzielności i marzył o federacyjnym związku jej z Rosyą; związek ten uważał zawisłym zupełnie od woli Polaków. Dążył do zbliżenia się między Polską a młodą Rosyą (zapadnikami) ale przyszkodziło temu czynownictwo.

„...Ta chwila była blizką, ale rozrost reakcyi w Rosyi znów wywołał starą nienawiść. Gruba buta żołdacka poczęła ugniatać prawa i swobodę uciśnionego narodu. Pożar powstania był zalany krwią, a na piramidzie ludzkich kości wzniósł się żywy pomnik człowieka o kamiennem sercu, drewnianych nerwach i o bezmyślnem, zwierzęcem spojrzeniu ołowianych oczu — Murawiewa Wieszatiela. A z wielkiego serca wielkiego publicysty rosyjskiego wyrwał się okrzyk: Cośmy tu uczynili, coście uczynili wy, złoczyńcy ze wszystkiemi naszemi dążnościami? Wszystko to, cośmy po ziarnku piasku spajali – zmyły wasze pomyje, uniosła wasza piana, a ja po 15 latach, gdy idę ulicą, znowu się obawiam, aby ludzie nie poznali, że jestem Rosyaninem."

W końcu następuje znów paralela między Polską a Finlandyą; poczem *Slovansky Obsor* dodaje od siebie: „...Wszak nasze (czeskie) idee nakazują nam walczyć i my walczymy w imię tych haseł, tego się domagają nasze dążenia do samodzielności narodowej i prawa swobodniejszego rozwoju. Z kim tedy mamy sympatyzować? Z uciskanym czy z uciskającym? A między Finlandyą i Czechami tyle jest analogii!"

Korespondencye.

Paryż 14 marca.

(Tajemnicza śmierć w hotelu. — Paryska Opera w niebezpieczeństwie).

Onegdaj wieczorem przybyło do Palais d'Orsay dwoje młodych osób, żądając pokoju celem przenocowania. On i ona byli nadzwyczaj elegancko ubrani; z manier sądzono, że należą do sfer towarzyskich. Damę wzięto w pierwszej chwili za wnuczkę Wiktora Hugo. Pokazało się jednak, że była to inna osoba, do tamtej uderzająco podobna, dobrze znana w świecie eleganckim *demi mondaine*.

Towarzyszem jej był nie kto inny, jak książę C..... pochodzący z jednego z najstarszych rodów francuskich. Jego matka była swego czasu wmieszana w pewną rozgłośną aferę, o której kroniki obszernie się rozpisywały. Hotelier wskazał parze pokój z widokiem na Sekwanę. Pokojowiec zaprowadził gości do numeru, przyczem w zachowaniu się ich nie zauważył nic osobliwszego. Jakież jednak było zdumienie służby hotelowej, gdy nazajutrz o świcie książę C..... przerażony, z włosami w nieładzie zbiegł po schodach i obudził garsonów, wołając o pomoc i wyjaśniając, że jego towarzyszka zmarła w łóżku, niemal w jego ramionach.

Cóż jej się stało? Tego powiedzieć nie potrafi. Może Jeanne Dorien — takie było jej nazwisko — nadużyła środków podniecających: eteru, kokainy lub morfiny. Samobójstwo czy przypadek; wszelkie przypuszczenia były prawdopodobne. Książę opowiada, że koło północy obudziło go ciężkie oddechanie towarzyszki; zapytał więc, czy nie jest chorą. Jeanne powiedziała, że jej nic nie brakuje i po chwili usnęli oboje. Wczesnym rankiem spostrzegł, że towarzyszka nie żyła.

Szczegóły są przerażające. Jeanne zasypiając otoczyła ramieniem szyję księcia. Zbudziwszy się, dopiero z pewnym wysiłkiem uwolnił się od lodowatego uścisku zmarłej. Śmierć w hotelu jest klęską dla hoteliera; to też smutne takie wypadki bywają utrzymywane przez domowników i służbę w największej tajemnicy. Podobnie też było w Palais d'Orsay. Mimo ścisłej dyskrecyi o smutnym wypadku dowiedzieli się reporterzy i poczęli tłumnie oblęgać hotel. Praca ich jednak była daremną; odmówiono im jakichkolwiek wyjaśnień; podobnie też i na policyi. Tam zaprzeczono nawet, jakoby wypadek śmierci w tym hotelu się wydarzył.

Później dopiero wyszło na jaw, że zwłoki zmarłej wyniesiono w największej tajemnicy do podziemi kościoła św. Klotyldy, tam leżały przez 3 doby. Nie było żadnych dochodzeń, ani autopsyi. Jeame Dorien zawieziono późnym wieczorem nie na karawanie ale na zwykłym furgonie na cmentarz Pantin i tam ją cichaczem pochowano. Być może, iż później dowiemy się, co było powodem tajemniczej śmierci tej młodej i pięknej kobiety.

Gdyby zmarły architekt Garnier, twórca opery paryskiej powstał z grobu i przeszedł się dokoła tej monumentalnej budowli, załamałby ręce z rozpaczy. Od kilku tygodni ulice otaczające Operę są rozkopane. Rozkopy prowadzą się dlatego, ponieważ miasto buduje w tych stronach podziemną kolej elektryczną i koło teatru koncentrują się trzy linie tej kolei. Naturalnie, że ruch pieszy i kołowy w samem sercu Paryża jest teraz bardzo utrudniony. Ale nie jestto jeszcze największe złe. Głębokie podkopy uszkodziły fundamenta Opery i Paryżanie są w obawie, aby to arcydzieło sztuki architektonicznej nie doznało losu dzwonicy św. Marka. Ludek paryski opowiada sobie, że gdyby pewnego poranku Opera rozsypała się w gruzy, byłaby to kara Boża za niegodziwości, jakich rząd z p. Combesem na czele dopuszcza się na kongregacyach zakonnych.

Witołd Koryatowicz.

Z bieżącej chwili.

Lwów 18 marca.

Wczoraj podaliśmy, jaką uchwałę powziął wydział tow. im. Kościuszki wobec oświadczenia p. Maurycego Lazarusa, ofiarowującego się wznieść pomnik Kościuszki w Krakowie swoim kosztem. Wydział towarzystwa stanął na stanowisku, jakie z początku w tej sprawie zajęliśmy. Ofiarę p. Lazarusa przyjąłby z wdzięcznością, gdyby nie był wykonawcą woli społeczeństwa polskiego, pragnącego z powszechnych składek wznieść pomnik Kościuszce. Nie może więc zamykać składek, płynących na ten cel od wszystkich warstw społeczeństwa. Uznając wreszcie dobrą wolę i ofiarność p. Lazarusa, zaprosił go na członka komitetu budowy pomnika Kościuszki w Krakowie.

Nie wątpimy, że powyższa uchwała wydziału tow. im. Kościuszki jest istotnym wyrazem społeczeństwa. Pomnik Kościuszce w Krakowie zamierzał wystawić ogół i ogół go postawi i nie może w spełnieniu tego swego zamiaru, mającego na celu wyrażenie czci całego narodu swemu bohaterowi, dać się zastępować przez jakąkolwiek jednostkę, chociażby nią była osoba najdostojniejsza, najbardziej ofiarna i chociażby nią kierowały najszlachetniejsze pobudki.

Powtarzamy, że uchwała Wydziału nie obniża w niczem ofiarności p. Lazarusa. Znaną zresztą jest ona całemu krajowi; nie raz już, i dawniej i obecnie, dużą się okazała. Wydział tow. im. Kościuszki uznał ją w zupełności, powołując ge do swego grona. Sądzimy też, że p. Lazarus w takiem samem zrozumieniu jak my, uchwałę Wydziału pojmie i nie odmówi swego energicznego współdziałania w komitecie. Z pewnością też każda jego składka, którąby na rzecz pomnika Kościuszki w Krakowie, ale przez ogół stawianego, chciał złożyć, z wdzięcznością przyjętą będzie.

Korzystając jednak ze sposobności musimy społeczeństwu naszemu przypomnąć, iż pomnik Kościuszki w Krakowie jest jego obowiązkiem jeszcze niedopełnionym. Jest obowiązkiem, który stworzył go sobie sam, uchwalając ze składek ogółu wznieść na rynku krakowskim pomnik Kościuszce. Składki dalsze płyną wprawdzie ciągle, ale płyną zbyt powolnie tak, że nawet na chwilę groziło niebezpieczeństwo spełnieniu zamiaru. P. Lazarus swoją szlachetną propozycyą na niebezpieczeństwo to otworzył oczy ogółu i przypomniał nam obowiązek. Już przez to samo ma wielką zasługę. Chcemy więc wierzyć, że odtąd składki na pomnik Kościuszki popłyną obficie, a komitet wzmocniony osobą p. Lazarusa rozwinie energiczniejszą i zapobiegliwszą działalność, aby pomnik Kościuszki na rynku krakowskim jak najprędzej był wystawiony.

Lwów 18 marca.

Dyrekcya teatru lwowskiego przechodzi przesilenie. Sprawą tą zajmuje się miasto Lwów gorąco, ale niemniej obchodzi ona żywo i cały kraj. I słusznie, na wszystkich bowiem obszarach ziemi polskiej mamy tylko dwa teatry: we Lwowie i Krakowie, w których myśl i słowo polskie swobodnie może być wypowiadane. Niestety, dyskusya z powodu obecnego przesilenia w dyrekcyi teatru lwowskiego zeszła na niepożądane drogi, a z powodów osobistych została rozdmuchaną do ogromnych rozmiarów. Toczy się też nie w kierunku zasadniczym i odbiegła już daleko od właściwej drogi.

Już przed trzema laty, gdy Rada miasta Lwowa rozpisała konkurs na stanowisko dyrektora nowego teatru, wyraziliśmy nasze ubolewanie, że konkurs ten został rozpisany pod hasłem: kto da więcej? Pod tem też hasłem prowadziła się wówczas „licytacya" między p. Pawlikowskim a p. Hellerem. Rada miejska oddała teatr p. Pawlikowskiemu, bo jemu teatr oddać m u s i a ł a, na zewnątrz jednak wyglądało to tak, że p. Pawlikowski dostał teatr nie jako p. Pawlikowski, ale jako najwięcej ofiarowujący.

W międzyczasie miejska komisya teatralna przyszła do przekonania, jakie my przed trzema laty wypowiadaliśmy, że teatr to nie hotel, lub przedsiębiorstwo przemysłowe, które się mierzy

---

Ludwik Stasiak. 57

Brandenburg

Kraina słowiańskich mogił.

Powieść historyczna.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 63.)

Na dziedzińcu ozwały się trąby.

— Ktoś jedzie!

— Margraf Dietrich z dalekiej powrócił podróży, — oznajmił do pokoju wchodzący Kiza.

— Powiedz przezacnemu, że ważną mam mu zwiastować nowinę.

Wnet wszedł do izby margraf Dietrich. Włosy mu posiwiały, na czole zmarszczek przybyło, oczy miał zapadłe, snać ból i rozpacz żarła jego serce.

— Wracasz Dietrichu?

— Z Kalwy prosto jadę.

— Klasztor Bogu poświęconych panien margraf Gero tam nad Solawą postawił.

— Odwiozłeś za kraty klasztorne dziecko?

Margraf upadł zmęczony na ławę i podparł ręką głowę.

— Moje dziecko, — zaszeptał z rozpaczą — moje dziecko...

— Przestań rozpaczać, nie czas dziś na żale.

— Wieść ze dworu nadeszła.

— Wieść? Jaka wieść?

— Wojna!!

* * *

Nigdy jeszcze tyle rycerstwa stare mury Braniboru nie widziały. Ze wszech stron marchii ściągają wojsko, wszystkie grody hawelańskiej, lutyckiej i obotryckiej ziemi, żelaznych na wojnę wysyłają rycerzy. Niemieckie załogi grodów i miast przez Niemców opanowanych, do Braniboru spieszą, do Braniboru ściągają Mściwój i Mieczysław słowiańskie zbrojne chłopstwo. Z Kamienia [1], Poddębia [2], Małachowej [3], Brzeżnicy [4], Perlejowa [5], Domic [6], Biełogóry [7], Glinian [8], Bielczyk [9], Turkawy [10]) jadą zbrojne oddziały, aby się wodzy margrafów poddać i w daleki zaalpejski świat iść z cesarzem.

Nie masz miejsca w braniborskim zamku na tyle rycerstwa, na polach więc obozem rozłożono pułki, słowiańskie zbrojne chłopstwo w chatach kmiecych stoi.

Rżą konie, na ogromnym podwórcu zamczyska, żołnierstwo broń ostrzy, zapasy gotuje, lub gra w kości, liczne garnce piwa dla ochoty spełniając.

Jednym z ostatnich przybył książę Mieczysław z tarnowskiem rycerstwem. Aż do Braniboru odprowadziła go wierna i kochająca żona; łzami się zalewa Edyta na myśl o rozłące.

Zajechali na grojec braniborski w gościnę do margrafów, a Edyta nawet w wesołem gronie rycerzy i niewiast płacze i płacze.

Margraf każe nosić liczne dzbany miodu i wina, Mieczysław do trunku się leni, odsuwa od siebie kielichy, w cudne oczy żony patrząc, targany myślą, że te oczy, tę kochaną postać zostawić musi, w daleki świat jadąc. I nie jak rycerz, lecz jak żak zakochany płacze przy rozstaniu się i kwili...

— Smutne przeczucie w duszy mojej się rodzi, szepce do Niemki książę.

— Nie daj mu wiary.

— Ty wiesz Edyto, że miłość mię w dom twego ojca prowadziła, że nie twoje wiano, lecz ogniem buchające serce kazało mi cię poślubić.

— Równie gorąco cię pokochałam.

— Słuchaj moja żono. Mówią ludzie, że małżeństwo to spalenisko miłości, że żona to owoc codzienny, który się sprzykrzy i spowszechnieje. Powiedz mi kochanie moje, czy ty możesz to o mem uczuciu dla ciebie powiedzieć?

— Nie! Nie Mieczysławie...

— Sto razy dziś bardziej cię kocham, każdą mą wolną chwilę oddaję tobie, siedzę u twych stóp, patrząc w twe oczy, słuchając głosu twego. Gdy słowa twe słyszę, zdaje mi się, że w nich tętni nuta piosenek słyszanych na dworze twego ojca, dzwonisz mi jak słowik, ty nad życie ukochana...

— Mój ty drogi!... Jedź, niech cię Bóg prowadzi, bij wrogów cesarza i wracaj do mnie.

— Będziesz mi wierną?!

Edyta zachmurzyła się, posmutniały jej oczy.

— Obraża mię to pytanie, mężu mój.

— O ja ci wierzę, bez granic wierzę. Powiedz mi jednak...

— Co chcesz wiedzieć Mieczysławie.

— Czy... Tłumią się myśli w głowie w tę godzinę pożegnania, chciałbym, żeby te ostatnie chwile wieki trwały, aby wypowiedzieć, co się dzieje w duszy mej...

— Mów.

— Czy mię kochać będziesz, — kwilił Mieczysław, — czy myśl twa do mnie należeć będzie, czy wspomnisz mnie, gdy w dalekim świecie tułać się będę...

— Bądź tego pewnym.

— Oto liście lecą z drzewa, a jak ten jawor przed oknem listek za listkiem traci, tak opuszcza mię każda dobra myśl, zostaje zimny, pusty, obdarty z nadziei pień duszy... Zimno w duszy, pusto, smutno.

Edyta pocałunkiem przerwała smutne słowa i smutne myśli, rodzące się w duszy swego męża...

— W dom żony kochającej cię, tęskniącej za tobą wrócisz.

. . . .

Tymczasem książę Bernard wydaje rozkazy. Przywołał do siebie rycerza Kizę i rzekł:

— Zastępcą moim w tym grodzie będziesz.

— Nie zawiodę twego zaufania margrafie.

— Z ramienia brata mego Dietricha zwiedzać musisz zamki i miasta we wschodniej marchii, utrzymać w karności straże, które tam zostawiamy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

[1]) W łacińskich średniowiecznych dokumentach: *Camon in terra Slavorum*, niemiecki Hanaburg, Hamburg-Kamień (*D. Schulz*). [2]) Podstupim, Podstąpin dziś Potsdam. [3]) Malchin w Meklemburg—Zwierzynie. [4]) Priessnitz (*S. Zarański Geogr. im. słow.*). [5]) Perleberg w Brandenburgu. [6]) Dömitz, tamże. [7]) Wittemberge. [8]) Stendal w Brand. [9]) Belzig, tamże. [10]) Torgau, Górne Łużyce.

miarą odrzucanych przez nie dochodów. Teatr, jeżeli ma być dobry, nie przyniesie dochodów od włożonych weń funduszów, a przeciwnie wymaga nawet subwencyi. Zresztą ta zasada od dawna jest już uznaną i przez reprezentacyę kraju i przez reprezentacyę obu naszych głównych miast Lwowa i Krakowa, które w miarę swej możności, może nawet ponad nią, subwencyonują nasze teatry. Otóż komisya miejska teatralna wystąpiła z propozycyą poczynienia p. Pawlikowskiemu pewnych ułatwień i obniżenia mu czynszu i wydatków *ad minimum*.

Otóż od takiego postawienia kwestyi powinna była Rada m. Lwowa rozpocząć, gdy przed trzema laty rozglądała się za dyrektorem dla nowego teatru. Dziś z wielu powodów podniesienie jej rozgorączkowało i rozjątrzyło umysły, i znowu zapomniano o zasadzie, a sprawę skierowano na tory osobiste. Zwiększył zaś zamięszanie jeszcze p. Heller, wnosząc swoją ofertę, którą przed tygodniem podaliśmy, otworzył bowiem kwestyę, która podobno otwartą nie jest: kwestyę obsadzenia dyrekcyi teatru lwowskiego. Odbiegł zaś i on od rzeczy zasadniczej, stawiając w swej ofercie na pierwszem miejscu sprawy finansowe.

Nie jesteśmy bezkrytycznymi zwolennikami p. Pawlikowskiego i przeciwnie działalność jego, mimo uznawania jego zalet osobistych, poddawaliśmy surowej krytyce. Nie piszemy też tych uwag dla obrony p. Pawlikowskiego, gdyż w sprawie obecnego przesilenia w dyrekcyi teatru zachowujemy stanowisko najobjektywniejsze, a tylko pragnęlibyśmy całą sprawę zwrócić na tory właściwe.

Za przesilenie obecne odpowiada i Rada miejska, która swego czasu pod fałszywemi premissami rozpisała konkurs na dyrektora teatru, odpowiada także p. Pawlikowski, który, wnosząc swoją ofertę wiedział, co czyni i jest nią do dziś zobowiązany. Poza tą odpowiedzialnością jest jednak do załatwienia kwestya zasadnicza, którą na wstępie wskazaliśmy i tę chcielibyśmy widzieć obecnie rozwiązaną. Nasze zdanie co do niej wypowiedzieliśmy już niejednokrotnie. Wszelkie zaś poruszanie innych kwestyj, odwodzi tylko od jej załatwienia.

Taką też jest kwestya obsadzenia dyrekcyi teatru lwowskiego, dziś tak żywo, nawet z namiętnością dyskutowana. Tymczasem kwestya ta wcale otwartą jeszcze nie jest. Dyrektorem teatru lwowsk. jest p. Pawlikowski i choćażby jutro Rada odmówiła mu nietylko opuszczenia wszelkich zaległości, jakie on winien miastu z kontraktu o dzierżawę teatru i do których uiszczenia jest zobowiązanym, ale gdyby mu odmówiła także wszelkich ulg na dalsze trzechlecie, to zawsze jeszcze p. Pawlikowski może zaległości wyrównać i oświadczyć, że przy dotychczasowym kontrakcie na drugie trzechlecie pozostaje Dopiero więc, gdyby Rada miejska proponowanych przez komisyę miejską ulg lub w ogóle jakichś ułatwień odmówiła, a p. Pawlikowski skorzystał z punktu kontraktu, zezwalającego mu po trzech latach kontrakt ten rozwiązać, stanęłaby otworem kwestya przyszłego dyrektora. I dopiero wówczas musiałby być rozpisany konkurs, a więc dopiero wówczas byłaby pora dyskutowania o osobach kandydatów. W każdym razie jednak i wówczas musiałaby najpierw być załatwioną sprawa zasadnicza stosunku miasta, jako właściciela gmachu teatralnego, do instytucyi teatru.

Z izby sądowej.

(Defraudacya w kraj. biurze sprzedaży soli).

Lwów 18 marca.

Wczoraj popołudniu przesłuchiwano dalszych urzędników biura solnego, a mianowicie p. Konrada Majewskiego, który zastępując Filipkowskiego podczas jego urlopu, wpadł na nieprawidłowość z czekami i pp. Stan. Waśniewskiego, Andrz. Kociatkiewicza i Em. Puszczyńskiego. Przedstawili oni bieg czynności urzędowych biura solnego, tudzież kroki przedwstępne i dalsze do wykrycia szalbierstwa.

Następnie złotnik p. Jarzyna stwierdził, że Filipkowski kupował od niego biżuterye wartości 2000 k., widywał go też często w Brzuchowicach, gdzie go nazywano „radcą“, a kelnerzy nadskakująco mu usługiwali.

Sekretarz pocztowy, p. Białas, robił szkontrum w urzędzie pocztowym w Złoczowie po wykryciu fałszerstwa. Świadek ten opowiadał o manipulacyach czekowych. Odnośnie do tej kwestyi, zadawali pytania syndyk Wydziału kraj. dr. Bieliński i obrońca, wytykając wadliwości w manipulacyi z czekami, które ułatwiają sprytnym ludziom oszustwo.

Poczmistrz p. Józef Olszewski ze Złoczowa, po krótkiem wyjaśnieniu obowiązku urzędnika przy nadawaniu pieniędzy na czeki, opowiadał, jak to Schorr przyszedł do niego zatrzeć „pomyłkę“ i na pokrycie jej złożył 1900 k.

P. Naftali Krys, handlarz soli z Brodów, odkupywał od Halperna czeki fałszowane, o czem — jak twierdzi stanowczo — nie wiedział i za czeki te dostawał sól Odkupywał dlatego, że mu Halpern dawał kilka koron opustu. Razu pewnego Meizels dołączył od siebie do listu Halperna kartkę zachęcającą Halperna, aby czeki na sól kupował od Halperna.

P. Aniela Kurnachowa, znana właścicielka cukierni zeznała, iż Filipkowskiego zna około ośm lat, był częstym gościem w cukierni, lecz nie dawał z początku wiele targować, nawet został winien około 20 koron. Potem przyszedł i powiedziawszy, że dostał spadek, zapłacił dług i odtąd był prawie codziennym gościem, cecha dzienna w tych dobrych czasach dochodziła od 6 do 20 k. Filipkowski przychodził do cukierni z pannami, wypijał likiery i szampany. Z cukierni jechał z pannami na kolacyę.

Płatniczy z kawiarni teatralnej Henryk Kaufman zeznał, że Filipkowski prrzychodził często do kawiarni w licznem towarzystwie. Cecha każda dochodziła do 60 koron. Szampana spijał mniej więcej 2 razy na tydzień. Muzyce cygańskiej płacił Filipkowski po 10 k. Nie widział tego, aby Filipkowski dawał psu bifsztyki, pieczone kurczęta i szampana. Przypuszcza, że Filipkowski mógł zapłacić w kawiarni w niedługim czasie do 600 k.

P. Ad. Niedzielski, praktykant Wydziału kraj. widział Filipkowskiego wydającego znaczne kwoty na zabawki. Raz był świadkiem tego, jak Filipkowski karmił psa bifsztykiem. Widział też ze dwa razy jak dawał po 10 koron muzyce cygańskiej.

Przesłuchano jeszcze kilku świadków, którzy widzieli zabawy Filipkowskiego, a ponieważ paru świadków nie jawiło się, a między nimi przyjaciółka Filipkowskiego, panna Eugenia Glaser, która jest chorą i była kasyerka kawiarni teatralnej Olga Endersówna, przeto odczytano ich zeznania.

Glaserówna twierdzi, że jakkolwiek bawiła się w towarzystwie Filipkowskiego, podczas czego wydawał on wiele pieniędzy, to jednak nie łączył ich bliższy stosunek i nie brała od niego żadnych pieniędzy. Ona to była świadkiem, jak lał się szampan i likiery, jak pies Filipkowskiego zjadał bifsztyki, ciastka i pił szampana.

Protokół zeznań Endersównej stwierdza również, że Filipkowski bawił się szeroko w kawiarni teatralnej i wydawał tam wiele pieniędzy.

Na tem odroczono rozprawę do dziś.

Z wczorajszej rozprawy notujemy jeszcze ten ważny szczegół, że Filipkowski odstąpił od swej obrony, iż potrzebował pieniędzy na fetowanie urzędników salinarnych, aby ich sobie zjednać i skłonić do starannego opakowania soli. Zarzut ten w całej pełni cofnął Filipkowski i odwołał.

Dziś dobiega rozprawa końca. Przed zamknięciem postępowania dowodowego, postawił jeszcze obrońca Meiselsa dr. Dwernicki szereg wniosków o przesłuchanie nowych świadków. Trybunał na wniosek prokuratora odmówił wszystkim tym wnioskom. Z kolei wygłosili rzeczoznawcy pisma swe orzeczenia i stwierdzili, że kwestyonowane poprawki i listy pochodzą istotnie z ręki Halperna i Meiselsa.

Na tem postępowanie dowodowe zamknięto i odczytano 7 pytań co do winy oskarzonych, jakie sędziom przysięgłym zostaną postawione.

Wnioskom obrony o zmianę pytań a szczególnie wnioskowi dra Solańskiego o postawienie nowego, względnie zmianę pytania co do winy Filipkowskiego, w tym kierunku, czy działał on pod wpływem nieodpornego przymusu zmuszony do fałszerstw przez Schorra, Meiselsa i Halperna którzy mu skargą do przełożonych grozili, trybunał odmówił, poczem odroczył przewodniczący rozprawę do popołudnia.

Wyrok zapadnie późno wieczorem.

Biura Redakcyi
„Gazety Narodowej“
przeniesione zostaną z d. 1 kwietnia do domu przy **ul. Sykstuskiej 40.**

Biuro Administracyi
i kantor
„Gazety Narodowej“
pozostanie nadal przy **ul. Kopernika 7.**

KRONIKA.

Lwów, dnia 18. Marca 1903

Kalendarzyk.

W czwartek 19 marca Józefa Oblub. — Gr. kat. 42 Mucz. S. — Kal. słow. Bohd. Wschód słońca 6·18, zachód 6·03.

W piątek 20 marca Eufemii i Klaudyi.— Gr. kat. Wasyla Mucz. — Kal. słow. Polemir. Wschód słońca 6·12, zachód 6·05.

W sobotę 21 marca Benedykta Op. — Gr. kat. Fteofylakta. — Kal. słow. Lubomira. Wschód słońca 6·09, zachód 6·06.

Kronika lwowska.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We czwartek, dnia 19 bm. Prof. dr. K. J. Nitman: Geografia ziem polskich, część III. Wołyń, Podole, Ukraina (z obrazami świetln.) Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Początek o g. 7½.

= **Z Tow. dziennikarzy polskich.** Loterya fantowa oraz sprzedaż kwiatów i wina podczas obu redut dziennikarskich w „Filharmonii“ przyniosły na rzecz funduszu wdów i sierót po członkach Towarzystwa dziennikarzy polskich 1856 k. 27 hal. Swietny ten wynik zawdzięczać należy w pierwszym rzędzie artystkom teatru miejskiego, paniom: Bednarzewskiej, Gembarzewskiej, Jankowskiej, Łopatyńskiej, Ottównej, Połęckiej Adwentowiczowej, Rollównej, Rotterowej i Staszkównej, które łaskawie zajęły się sprzedażą losów, kwiatów i wina. (Panie Łopatyńska, Rollówna i Rotterowa spełniały to żmudne zadanie przez dwie noce z rzędu) Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich poczuwa się do miłego obowiązku złożenia publicznie najserdeczniejszego podziękowania wymienionym paniom artystkom, jak niemniej wszystkim tym, którzy szczodrymi darami wyposażyli loteryę fantową, objawiając w ten sposób sympatyę dla humanitarnych celów Towarzystwa. Wydział Towarzystwa dziennikarzy polskich. *Adam Krechowiecki* prezes, *Bronisław Laskownicki* sekretarz.

= **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 19 bm. o 6 wieczór. Na porządku dziennym: 1) sprawa nabycia tramwaju konnego, 2) fundacya Gosiewskiego, 3) sprawa teatru miejskiego.

= **Socyaliści o administracyi miejskiej.** Lwowska partya socyalistyczna zwołała na wczoraj do sali tow. pedagogicznego zgromadzenie dla omówienia administracyi miejskiej. Przewodniczył dr. Diamant. Obecni byli radni dr. Aschkenazy i Hudec. Ten ostatni wygłosił długi referat o gospodarce miejskiej. Najpierw mówił o swojem stanowisku w radzie i o swoich spostrzeżeniach, a potem przeszedł do sprawy słynnego sprawozdania komisyi lustracyjnej. Przyznał słuszność opozycyi, która domaga się publikacyi tego sprawozdania i twierdził, że gospodarka miejska jest złą i że są przekroczenia na wszystkich polach. Niema dotychczas zamknięć rachunkowych z budowy teatru, wodociągów i rzeźni, chociaż przekroczenia preliminarza są olbrzymie. Mówił następnie o rozmaitych wadliwościach w administracyi, o systemie protekcyjnym i całą odpowiedzialność za wszystkie niedomagania składał na partyę mieszczańską.

W dyskusyi zabrał najpierw głos p. Mięsowicz, który interpelował o działalność policyi, potem socyalista Hankiewicz w gwałtowny sposób krytykował całą radę miejską, wreszcie socyalista p. Wityk zaczął mówić o ostatnich rewizyach u agitatorów rewolucyjno ukraińskich i wyrażał się w ten sposób, że obecny komisarz p. Reinländer musiał mu przerwać, wobec czego przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Obecni z pieśnią „Czerwony sztandar“ zaczęli się rozchodzić, lecz ktoś krzyknął: przed Małachowskiego! Zebrani poczęli się szeregować i przez pasaż Mikolascha, następnie ulicą Karola Ludwika iść ku rynkowi. Zastąpiła im jednak drogę policya i tłum rozszedł się spokojnie.

= **Sprawa tramwaju konnego.** Na jutrzejszem posiedzeniu Rady miejskiej omawianą będzie sprawa wykupna tramwaju konnego przez gminę Lwowa i zamienienia go na tramwaj elektryczny.

Niedawno referował na posiedzeniu Rady miejskiej dr. Loewenstein sprawę zawiązania spółki między gminą a tramwajem konnym, gdyż zarząd tego tramwaju zrobił gminie propozycyę wejścia z z nim w spółkę, Rada na wniosek dr. Loewensteina odrzuciła jednak propozycyę tramwaju konnego, jako rzecz niekorzystną dla gminy. Zapytano natomiast tramwaj konny, wiele by żąda za sprzedaż swoich linii i urządzeń. Po długich targach stanęło na tem, że gmina ofiaruje 950.000 koron a tramwaj żąda 1,050.000 koron, różnica więc wynosi 100.000 koron, a nadto jeszcze 25.000 koron z tego powodu, że gmina nie chce zapłacić ceny wykupna gotówką, lecz obligacyami, a tramwaj nie chce przyjąć tych obligacyj w pełnej wartości nominalnej, t. j. po 100 za 100, lecz po kursie dziennym, który obecnie wynosi niespełna 97 i pół za 100.

Zastąpienie ruchu tramwaju konnego tramwajem elektrycznym byłoby bezsprzecznie wielką wygodą dla publiczności lwowskiej, ale czy zakupno zużytego i zupełnie zniszczonego inwentarza tramwaju konnego za tak wielką kwotę 950.000 koron, opłaciłoby się gminie, której tegoroczny budżet bardzo smutno się przedstawia — to znowu rzecz inna.

= **Nożownictwo.** Małżonków Szczepana i Katarzynę Małgosiów oskarzonych o krwawe pobicie Macibuchów, o czem wczoraj donosiliśmy, aresztowała policya gminna w Zniesieniu i oddała w ręce policyi lwowskiej. Po przesłuchaniu świadków uwolniono Szczepana Małgosia, śledztwo bowiem wykazało, iż nie brał on czynnego udziału w napadzie i bójce, zachęcał tylko żonę słowami. Katarzynę Małgosiowę oddano do aresztów, skąd wydaną będzie sądowi karnemu.

= **Tyfus plamisty koło Lwowa.** Tyfus plamisty wybuchł epidemicznie w gminach Pustomyty i Łany. Obie gminy położone są w okręgu sądowym szczerzeckim. W Pustomytach starszy lekarz powiatowy dr. Obtułowicz stwierdził 5 wypadków, w Łanach 2 wypadki tej strasznej choroby. W obec tego, że ludność wiejska z obu gmin, prawie codziennie bywa na terminach w Sądzie w Szczercu, zachodzi uzasadniona obawa, że straszna ta choroba może rozwlec się po całej okolicy, a i do Lwowa zagości, dr. Obtułowicz zarządził w Pustomytach energicznie, przeprowadzenie ścisłej desinfekcyi, jak również zamknięcie studzien, które wodę niezdrową posiadały.

= **Strajk żydowskich krawców.** Wczoraj popołudniu odbyło się zgromadzenie strajkujących żydowskich majstrów i robotników pod przewodnictwem przełożonego korporacyi p. Mikulińskiego. Na zgromadzenie to rozesłano około 80 zaproszeń do właścicieli sklepów z gotowemi ubraniami i do właścicieli składów sukna, którzy nielegalnie przyjmują zamówienia Przybyło tylko 5 właścicieli sklepów z gotowemi ubraniami, z których p. Hirschsprung i Fluss zgodzili się na warunki strajkujących, a mianowicie, że płaca ma być podniesioną przy robotach na zamawianie o 25 procent, a przy robotach na skład 15 procent.

Strajkujący skarzyli się, że właściciele magazynów wyzyskują robotników i majstrów w ten sposób, że w sezonie najlepszym płacą im źle, a w sezonie ogórkowym od 1 stycznia do 1 marca i od 15 lipca do 15 września nie dają im żadnej roboty. Otóż strajkujący żądają, aby handlarze sukien w sezonie ogórkowym nie wysłali roboty po za Galicyę, lecz biedakom tym dawali przynajmniej po 6 sztuk. Ponieważ właściciele magazynów na żądania strajkujących się nie godzą, więc strajk tr. a dalej.

= **Rabunek w pociągu.** Na głównym dworcu we Lwowie opowiadali przybyli rano pociągiem z Krakowa podróżni, że między stacyami Kłajem a Bochnią niewiadomy sprawca dopuścił się rabunku na jednym z pasażerów, którego następnie wyrzucił z wagonu. Ciężko rannego owego pasażera miano odstawić do szpitala powszechnego w Bochni.

Kronika krajowa.

Dyrektorem szpitala w Stryju zamianował Wydział kraj. dra Mieczysława Sołtysika z Husiatyna.

Z Zakopanego donoszą: Budowa domu tatrzańskiego w Zakopanem jest na ukończeniu. Dom otwarty będzie według programu dnia 1 lipca t.r. i oddany do użytku członków Towarzystwa. W domu tym mieścić się będzie czytelnia i sale do zebrań członków.

Miasto Nowy Targ nadało staroście p. Józefowi Rudzkiemu obywatelstwo honorowe za jego zasługi około miasta i powiatu oraz za jego prace w sprawie Morskiego Oka.

Śmierć z głodu. Z Jarosławia donoszą: Właściciel domu p. Porecki zawiadomił 11 bm., że od 7 marca najemczynie mieszkania Anna i Honorata Bigosowe z domu nie wychodzą. Po otwarciu przez ślusarza drzwi, znaleziono Annę Bigos, 80-letnią staruszkę bez życia, a wynędzniałe ciało wskazywało, że zmarła z głodu. Córka jej Honorata, niezupełnie poczytalna, przebywała przez dwa dni przy zwłokach, następnie wyżebrawszy jakąś kwotę, nikomu nic nie mówiąc o zgonie matki, pojechała do krewnych po pieniądze na pogrzeb i wróciła dopiero 12 bm. Po sądowo lekarskich oględzinach, w dni sześć po zgonie, zabrano zwłoki na cmentarz.

Kronika powszechna.

§ **Żydzi przeciw niedzieli.** Z Wiednia telegrafują: Przybyła tu deputacya kupców żydowskich z rozmaitych miast, jak: Lwów, Czerniowce, Kołomyja, Stanisławów, Buczacz itd. z żądaniem, aby żydowskich kupców uwolnić od święcenia niedzieli, ponieważ święcą już szabas. Deputacya konferuje z żydowskimi członkami Koła polskiego, którzy jej przedkładają niemożliwość jej żądania.

§ **Wzgórze palatyńskie** w Rzymie w niebezpieczeństwie. Stare budowle, wznoszące się na wzgórzu palatyńskiem w Rzymie, grożą zawaleniem się. Pałac Seweriana i stary hipodrom rysują się widocznie. Wszystkim zabroniono wstępu na wzgórze palatyńskie, a municipium wydało odpowiednie zarządzenia, celem utrzymania tych budynków i wyznaczyło 200.000 lirów na koszta najnaglejszych robót.

§ **Rosyjski minister marynarki** Tyrtow umarł wczoraj nagle na udar sercowy.

§ **Ofiara szulerki.** Zawiadowca stacyi Psków kolei Bałtyckiej i Moskiewsko-Windawo-Rybińskiej, p. T., słynął z zamiłowania do hazardownych gier. W tych dniach opuścił stacyę i udał się do Pskowa, gdzie oczekiwało nań towarzystwo graczy. Szczęście nie dopisywało p. T. i w kilka godzin przegrał wszystko co miał. Chcąc się odegrać zaryzykował pieniądze z kas 3 kolei mianowicie: 1600 rb. z kasy kolei Moskiewsko-Windawo Rybińskiej i około 100 rb. z kas kolei Bałtyckiej i Pskowsko-Ryżskiej. Lecz „szczęście“ nie przyszło. Wkrótce z kolejowych pieniędzy nie zostało ani grosza. Wówczas p. T. przerwał grę, wyszedł z pokoju, a za chwilkę rozległ się huk strzału... Kiedy ludzie podbiegli, T. już nie żył.

§ **Zemsta królowej Natalii.** Z Belgradu donoszą: Była królowa serbska Natalia przesłała z Biarritz, gdzie obecnie przebywa, żonie księcia czarnogórskiego Mirka, wszystkie klejnoty, jakie otrzymała od króla Milana, a które uważano za klejnoty koronne serbskie, z listem w którym donosi, że uważa księżnę, jako krewną Obrenowiczów (Konstantynowiczównę) za jedyną dziś legalną i godną spadkobierczynię tej rodziny królewskiej i wskutek tego na jej ręce składa klejnoty koronne.

Fakt ten wywołał w kołach serbskich ogromne rozdrażnienie, gdyż jest to cios wymierzony przeciwko królowi Aleksandrowi, a zwłaszcza królowej Dradze.

§ **Król saski** Jerzy wyjechał z Drezna na południe. Przed odjazdem opublikował w *Dresdner Journal* odezwę do narodu, w której dziękuje narodowi za współczucie, okazywane mu podczas nieszczęścia, jakie go w ziemie spotkało, a kończy słowami: Nie wierzcie tym, którzy rzecz całą chcą przedstawić, jakoby poza tem całem nieszczęściem kryło się jakieś tajemnicze oszustwo, ale wierzcie słowom króla, którego prawdomowność znacie, że powodem całego nieszczęścia jest nieokiełzana namiętność kobiety, która dawno już była upadła. W przekonaniu, że naród mi ufa i koło mnie się skupia, odbywam swą podróż“.

Król Jerzy wyjechał z Drezna wczoraj wieczorem. Przedtem zaś w południe przyjechał do Drezna cesarz Wilhelm. Na dworcu witał go król Jerzy, drugi syn króla i władze. Po powitaniu cesarz Wilhelm udał się do pałacu królewskiego, gdzie pozostał do wieczora. Wieczorem cesarz Wilhelm odjechał do Berlina a zaraz potem król Jerzy na południe.

§ **Katastrofa balonu.** Z Poli donoszą: Aeronauta tryjesteński, Oblat, wzniósł się tu wczoraj balonem, nie mającym gondoli, uwieszony tylko u trapezu, przymocowanego do balonu. Przed wzlotem przemawiał do licznie zgromadzonej publiczności. Gdy wzniósł się w górę, trapez skręcił się, jeden sznur jego urwał się, a Oblat, nie mogąc utrzymać się na jednym sznurze, spadł z przerażającym krzykiem ze znacznej wysokości. Wśród publiczności, przypatrującej się wzlotowi, powstała panika, a wiele kobiet, przerażonych tym strasznym wypadkiem, zemdlało. Lekarze, którzy Oblatowi pospieszyli natychmiast z pomocą, stwierdzili u niego wstrząśnienie mózgu. Życiu jego grozi poważne niebezpieczeństwo.

§ **Rumuński minister spraw zagranicznych** Bratianu zaręczył się z milionerką amerykańską panną Astor, która mu wniesie 40 milionów franków w posagu.

§ **Proces Humbertów** rozpocznie się przed paryskim trybunałem przysięgłych w drugiej połowie czerwca.

§ **Z pedagogii pruskiej.** W sprawie katowania dzieci dyrektora banku państwowego Kocha przez nauczyciela Dippolta, donoszą, że przywiązywał on je do materaców i strasznie katował. Sekcya zwłok starszego syna, zmarłego na atak nerwowy podczas bicia, wykazała przerażające znęcanie się ze strony nauczyciela. Ciało było w wielu miejscach całkiem posiekane od razów, nogi zaś nabrzmiałe.

§ **Nie Lesseps ale Negrelli.** W Paryżu zakwestyonowano autorstwo kanału suezkiego. Mianowicie właściwym twórcą projektu miał być inżynier austryacki Negrelli, który ułożył plan przekopu, poczynił dokładne studya terenu i gotowy projekt przedłożył komisyi, która go przyjęła i rozpoczęła roboty. Negrelli zastrzedz miał sobie korzyści finansowe z tytułu założycielstwa, a kedyw egipski mianować go miał jeneralnym inspektorem budowy kanału suezkiego. Gdy w dwa lata po rozpoczęciu robót tj. w r. 1858 Negrelli umarł, Ferdynand Lesseps miał posiąść jego plany i opracowania i przekop ściśle wedle nich przeprowadzić. Negrellego zaś wykreślono z list założycieli, dopuszczając się fałszerstwa list, czem spadkobierców jego pozbawiono korzyści materyalnych. Obecnie dopiero żyjąca w Paryżu córka Negrellego, p. Groys-Negrelli, wytoczyła kampanii suezkiej proces o prawa ojca, żądając odszkodowania w olbrzymiej sumie 170 milionów franków. Równocześnie wytoczyła skargę karną o sfałszowanie listy założycieli kanału suezkiego.

✱

— Za rok obchodzić będziemy nasze srebrne wesele...

— Powiedz raczej: 25-letni jubileusz twego panowania...

Z całego świata.

(Doniesienia telegraficzne.)

Paryż 18 marca. *Matin* donosi, że młody malarz Elyna, w którego atelier przeprowadzono rewizyę sądową wskutek skargi oszukanego amatora dzieł sztuki, zeznał przy przesłuchaniu, iż słynna „Korona Semiramidy“, którą muzeum w Luwrze kupiło za 400.000 franków, jest falsyfikatem a on sam (Elyna) robił do tego rysunek. Zresztą w Luwrze znajdować się ma mnóstwo przedmiotów sfałszowanych, które muzeum zakupiło za wysokie ceny od handlarzy starożytności.

Ze stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie Stow. Pracy Kobiet we Lwowie, odbędzie się dnia 22 bm. o godz. ½12 przed południem (ul. Wałowa l. 25.)

OFIARY.

Dr. Bałaban złożył 4 kor. na gimnazyum polskie w Cieszynie.

Stan powietrza. (Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kolei państwowych.) Dnia 17. marca 1903 o godzinie 7 rano Czerniowce —0·8, Tarnopol —·—, Lwów +0·7, Skole +8·0, Przemyśl —·—, Tarnów —·—, Nowy Zagórz —·—, Kraków +2·8, Praga +3·1, Wiedeń +5·0, Semmering —·—, Budapeszt +6·2, Ischl +4·0, Riva —·—, Tryest +10·2, Celzjusza.

Kościół św. Elżbiety.

(Rozstrzygnięcie konkursu).

Lwów 18 marca.

Wczoraj po południu rozstrzygnięto konkurs na plan budowy kościoła św. Elżbiety, jaki ma stanąć we Lwowie na placu Solarni.

Do sądu konkursowego należeli arcybiskup ks. dr. Bilczewski, namiestnik hr. Piniński, marszałek hr. Andrzej Potocki, prof. dr. Jan Bołoz Antoniewicz (del. kom. bud.), architekt J. Dziekoński (delegat arch. war.), S. Hawryszkiewicz, radca budownictwa (del. kom. bud.), J. Hochberger, dyr. urzędu budown. we Lwowie (del. kom. bud.), Adolf Kuhn, arch. (del. Tow. Politechn. we Lwowie), K. hr. Lanckoroński (del. kom. bud.), prof. S. Odrzywolski, archit. (del. Tow. tech. w Krakowie — zastępował go r. Gorgolewski), H. Śliwiński, architekt (delegat Rady m. Lwowa), S. Reychan, art. mal., prof. Szkoły przemysłowej (del. Tow. przyj. sztuk pięknych), T. Wiśniowiecki, art. rzeźbiarz (del. Związku artystów polskich we Lwowie), prof. dr. T. Wojciechowski (del. kom. bud.), F. Zakrzewski, arch. (delegat techn. poznańskich — nie przybył).

Komitet przez cały tydzień przeglądał prace i badał je, w tym też celu urządzono wystawę projektów, tylko członkom sądu artystycznego dostępną, w pałacu arcybiskupim. Prac nadesłano 19, a mianowicie: 1) Motto: „Boża świątynia“. 2) „Trio“. 3) „Si Deus nobiscum — quis contra nos?“ 4) „Zum“. 5) „Krzyżyk niespodziany“. 6) „O sancta! sancta!“ 7) „Ars“. 8) „Wiara“ (J). 9) „44“. 10) Pod znakiem czerwonego krzyża w kole. 11) Pod znakiem marki pocztowej. 12) Godło: ryba. 13) „Kyrye eleyson“. 14) „Kościół to nasza świątynia“. 15) „Bez przesady“. 16) „Sursum corda“. 17) „I. H. S. w kole. 18) „Wiara“ (II.) 19) „Wam Matuchno“.

Komitet zebrał się na pełne posiedzenie w poniedziałek o godz. 4 popołudniu w pałacu arcybiskupim. Pierwsze to posiedzenie trwało niemal do 9 wieczorem. Sekretarzował imieniem komitetu ks. Warszykiewicz. Posiedzenie drugie i ostateczne rozpoczęło się wczoraj we wtorek o g. 12 i trwało do godz. 2½, a po rozstrzygnięciu arcybiskup przyjmował członków sądu artystycznego śniadaniem.

Warunki konkursu były następujące: 1) Udział w konkursie zastrzeżono tylko architektom Polakom. 2) Projektowano kościół na 2200 osób, z czego dla 500 osób miejsca siedzące. 3) Trzy wejścia, jedno główne, dwa boczne, zaopatrzone przedsionkami, chroniącymi od przeciągów. 4) Koszta budowy bez wyposażenia wewnętrznego, urządzenia planu itd. powinny wynosić 700.000 koron. 5) Projekt miał być wykonany w stylu romańskim, przejściowym, lub wczesno gotyckim. 6) Sytuowanie budowy pozostawiono autorowi z tem, że front główny winien być zwrócony do ulicy Leona Sapiehy, albo na przekątni placu do rogu ulicy Leona Sapiehy i ulicy Gródeckiej, z uwzględnieniem, że dla pomieszczenia budynku parafialnego ma być pozostawione miejsce około 1000 metrów kwadratowych, jakoteż na pomieszczenie budynku dla robotników (obejmującego sale i lokalności towarzyskie). 7) Materyałem do budowy użytym być może kamień lub cegła z wyłączeniem tynków na zewnątrz. 8) Termin nadsyłania prac do 1 marca godzina 12 w południe. 9) Nagrody ustanawia się trzy: I. 4000 k., II. 3000 k., III. 2000 koron z prawem zrównania do jednej wysokości dwóch lub wszystkich trzech nagród z prawem zakupna dalszych planów, odróżniających się wyższemi zaletami po 800 k., jednakże za zgodą autorów. 10) Sąd artystyczny winien do dni 45 wydać wyrok i zarządzić przez dalsze dni 14 publiczną wystawę wszystkich nadesłanych projektów. 11) Komitet zastrzega sobie zupełną swobodę wyboru projektu do budowy. 12) Za zezwoleniem autorów komitet zajmie się publikacyą projektów.

Wynik konkursu jest następujący: Zrównano pierwsze dwie nagrody na 3.500 koron i odznaczono niemi projekt pod godłem „Trio“ i projekt pod godłem czerwonego krzyża w kole. Trzecią nagrodę przyznano projektowi pod znakiem marki pocztowej.

Po otwarciu kopert przekonano się, że autorem projektu pod godłem „Trio“ jest prof. Talowski we Lwowie, projektu pod godłem czerwonego krzyża w kole, prof. Sławomir Odrzywolski w Krakowie, zaś projektu oznaczonego marką pocztową Tadeusz Stryjeński i Franciszek Mączyński, architekci w Krakowie.

Wobec tego dwie pierwsze równorzędne nagrody po 3500 kor. otrzymali pp. Teodor Talowski i Sławomir Odrzywolski.

Nagrodę trzecią 2000 koron p. Tadeusz Stryjeński i Franciszek Mączyński (jako spółka).

Z kolei przystąpiono do głosowania nad zakupnem dalszych projektów. Uchwalono zakupić za zgodą autorów projekt 1) „Kyrye Eleyson“, 2) „Wiara“ (II), 3) „Ars“. Postanowiono wezwać dziennikami autorów do oświadczenia, czy godzą się na zakupienie projektów, poczem dopiero nastąpi otwarcie ich kopert.

W najbliższych dniach otwartą będzie publiczna wystawa wszystkich prac konkursowych w auli Politechniki.

Nagrodzony projekt prof. Talowskiego jest w stylu gotyckim z przymieszką angielszczyzny. Jest to projekt na kościół dwu lub trzy wieżowy, trójnawowy. Odznacza się przewagą piękna na zewnątrz z charakterystycznym krucyfiksem nad wejściem. Autor projektuje go z ciosu, z możliwością jednak wypełnienia pól cegłą surową, nietynkowaną.

Projekt prof. Odrzywolskiego utrzymany jest w stylu przejściowo-romańskim. Cechą jego jest silne ułożenie rzutu; natomiast słabszym jest od tamtego architekturą, uposażeniem i pięknością form. Jako materyał przeważa cegła niewyprawiona.

Projekt pp. Stryjeńskiego i Mączyńskiego imponuje kompozycyą i oryginalnością. Styl jego jest romański, zatrącający wpływami wschodnimi. Z bardzo jednak wielu względów projekt ten mniej nadaje się do wykonania. Materyał wyłącznie kamień.

Do wykonania najbardziej nadaje się z nagrodzonych projekt prof. Talowskiego, jednakże z pewnemi zmianami w założeniu rzutu poziomego.

Komitet ściślejszy odbędzie w sobotę o g. 4 po południu posiedzenie, na którem zadecyduje o wyborze projektu do budowy i o dalszej akcyi.

Wszystko wskazuje na to, że budowa może być rozpoczęta w tym roku, a przy jakiem takiem zainteresowaniu się ogółu pod formą składek, w pięciu latach kościół może być zupełnie wykończony. Można przypuszczać, że kościół św. Elżbiety będzie pod względem czystości stylu, piękności i nowoczesnej techniki jednym z najpiękniejszych kościołów we Lwowie i w kraju.

Laureat konkursu p. Teodor Talowski od roku dopiero jest profesorem rysunków odręcznych na lwowskiej politechnice. O nim, jako o architekcie można powiedzieć śmiało, że jestto „poeta cegły i kamienia“, należy bowiem do tych, którzy przywracają architekturze znaczenie sztuki a nie rzemiosła jedynie. Jestto osobistość wybitna, za granicą bardzo dobrze znana i ceniona, w kraju posiadająca duże znaczenie, a w Krakowie, w którym się zrosła całą duszą, nawet bardzo popularna. To też Talowski prócz monumentalnych prac, jak cały szereg kościołów, jak np. słynne „Ossarium“ na Morawach, zamówione przez rząd austryacki, ozdobił Kraków całym szeregiem kamienic wysoce oryginalnych, czasem bardzo kapryśnych, które jednakże mimo owych kaprysów mają tę zaletę, że nietylko zachowują ale podnoszą jeszcze stylowy charakter ulic Krakowa. Najpiękniejszą z tych kamienic,

naśladujących przeważnie stare, poczernione wiekami budowle, jest kamienica „Pod pająkiem", na rogu ulicy Karmelickiej i Batorego w Krakowie, nazwana tak z powodu olbrzymiego pająka w okienku strychowem i z powodu misternej kraty na okach drzwi wchodowych, w postaci sieci pajęczej.

Dalej przy ulicy „Retoryka" znajduje się siedm kamienic niemniej oryginalnych, począwszy od kamienicy „pod Żabą", a także inne ulice Krakowa ozdobione są kamienicami Talowskiego, który budował też domy i wille po prowincyi. Z czasem talent Talowskiego uspokajał się, dochodził do równowagi i dziś nie tracąc nic z twórczego, poetyckiego polotu, uprawnia go do miana „artysty z Bożej łaski".

Odznaczony nagrodą z Talowskim na równi, Sławomir Odrzywolski, jest profesorem krakowskiej Szkoły przemysłowej.

Pp. Stryjeński i Mączyński reprezentują dwa pokolenia: starych i młodych. Stryjeński okryty zasługami i powszechnem uznaniem. Mączyński rozpoczynający dopiero obiecującą drogę pracy; spotkał się przecież nietylko przy wygotowaniu dziś nagrodzonego projektu, ale też w kierunku swej działalności około odrodzenia czy stworzenia oryginalnego polskiego stylu. P. Mączyński znany jest szerszemu ogółowi jako autor gmachu dla krakowskiego Tow. sztuk pięknych, gmachu, który wywołał sprzeczne głosy i ocenę. Od tego jednak czasu rozwinął bardzo wydatną działalność we wspomnianym kierunku tak w zakresie architektury, jak sztuki stosowanej, odnosząc kilkakrotnie zwycięstwa na konkursach towarzystwa: „Polska sztuka stosowana".

Ruch artystyczno-literacki.

§ **Filharmonia.** Najważniejszym punktem wczorajszego programu symfonicznego było wykonanie drugiej symfonii Brahmsa, w Lwowie bardzo mało znanego kompozytora. Ze wszystkich symfoników ery pobeethovenowskiej jedyny J. Brahms (1833—1897) i A. Bruckner (1824—1896) zdołali należycie oddać ducha i styl symfonii klasycznej w swych kompozycyach i oni też dwaj uważani są obecnie za jedynych, chociaż każdy w swój odrębny sposób, spadkobierców symfonii beethovenowskiej. Jeden i drugi mają jeszcze wprawdzie swych przeciwników, w czem wina także ta okoliczność, iż Brahms za życia należał do obozu antiwagnerowskiego, a Bruckner do przeciwnego obozu wagnerowskiego, ale obecnie, gdzie starcia obu obozów należą już prawie do przeszłości, kompozycye obu tych symfoników znajdują coraz większe koło zwolenników. W przeciwieństwie do pierwszej (C-mol) symfonii, pisanej dla znawców i z tego powodu nie tak łatwo przystępnej, Brahms w drugiej symfonii przemawia tak do znawców jak i do laików; tematy odznaczają się tutaj świeżością i naturalnością, w dalszym ich rozwoju organicznym nie są przeładowane zbyt wielką i głęboką wiedzą kontrapunktyczną i polyfoniczną i dlatego też ta symfonia lepiej i prędzej przemawia do słuchacza aniżeli pierwsza. Stylem i nastrojem muzykalnym kompozycya ta najbardziej jest zbliżona do B-dur sekstetu z tego samego okresu, który Brahmsowi zjednał ową zasłużoną popularność. Pierwsza część celuje nader ciekawem wypracowaniem pierwszego tematu z motywu o trzech nutach (waltornia) i mistrzowską częścią modulacyjną. Druga część (adagio w H-dur) działa więcej pięknem opracowaniem tematów, aniżeli oryginalnością samego tematu (wiolonczela). Tak w tej, jak i w trzeciej (allegretto G-dur), nacechowanej lekkością i wdziękiem w tematach poszczególnych, i w ostatniej, zbliżonej do stylu mozartowskiego, odzywa się znowu główny motyw o trzech nutach (z części pierwszej), jako nić przewodnia, różnie przekształcony i ciekawie rozwinięty w nowe tematy. Cały utwór, przeważnie sumiennie przez p. Czelańskiego wystudyowany, zrobił zwłaszcza dwiema ostatniemi częściami silne wrażenie na licznie zgromadzonej publiczności, wśród której dzięki ofiarności dyrektora p. Hellera znajdowała się pokaźna liczba młodzieży szkolnej, podobnie jak na koncercie symfonicznym z przeszłego wtorku.

Prócz tego wykonała orkiestra doskonale Noskowskiego „Step", Heubergera „Z krajów wschodnich" i Mozarta uwert. do „Don Juana", ostatni utwór w nieco rozwlekłem tempie. Za wzorową interpretacyę „Łabędzia" Sibeliusa zgotowano p. Czelańskiemu zasłużoną owacyę.

Przy końcu skromna prośba do artystycznego kierownika Filharmonii. Od jakiegoś czasu programy koncertowe niezupełnie się zgadzają z utworami wykonywanemi. Otóż publiczność prosi, aby kierownictwo artystyczne na przyszłość usunęło takie niepożądane niespodzianki w obopólnym interesie. (*gr*).

* **„Arcydzieł polskich i obcych pisarzy"**, wydawnictwa F. Westa w Brodach wyszedł tom 17 i zawiera „Ojciec zadżumionych", „W Szwajcaryi" i „Wacław", opracowane przez dr. P. Chmielowskiego.

* **Zapolska na czeskiej scenie.** W nowym teatrze w Pilźnie czeskiem odegrano po raz pierwszy 13 bm. dramat G. Zapolskiej pt. „Tresowane dusze" w wybornym przekładzie czeskim prof. F. A. Hory (autora Słownika czesko polskiego). Sztuka była wystawiona z niezwykłą starannością, grana była doskonale i cieszyła się świetnem powodzeniem. Po każdym akcie zrywały się frenetyczne oklaski. Krytyka oddaje jednogłośnie wielkie pochwały talentowi p. Zapolskiej. Przyjacielowi naszemu prof. Ho ze należy się szczere uznanie za przyswojenie teatrowi czeskiemu utworu pisarki polskiej.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We środę „Na zawsze" dramat Rydla.
We czwartek „Carmen" opera Bizet'a.
W piątek „Na zawsze" dramat Rydla.
W sobotę „Tosca" opera G. Pucciniego
W niedzielę popoł. „Wolny strzelec" opera Webera. Wieczór „Słodka dziewczyna" Reinhardta.

Repertuar teatru krakowskiego.

W czwartek „Faust" Goethego występ Kamińskiego.
W sobotę „Dramat Kaliny" występ Kamińskiego.
W niedzielę popołudniu „Wicek i Wacek" Przybylskiego, wieczór „Dramat Kaliny".

Repertuar Filharmonii lwowskiej.

We czwartek 19 bm. Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Bronisława Hubermana, skrzypka i Zygmunta Bürgera, wiolonczelisty. Program: I) 1. Schumann. Uwertura „Manfred". 2. Haydn. „Koncert D-dur", odegra z tow. ork. Zygmunt Bürger. 3. Beethoven. „Koncert", odegra z tow. ork. Bronisław Huberman. II) 1. Saint-Saens. „Phaeton". 2. a) Bruch. „Kol Nidrei", b) Popper „Taniec elfów", odegra Zygmunt Bürger. III) 1. Raff „Suita", a) Preludjum, b) Menuet, c) Arya, d) Motto perpetuo, odegra Bronisław Huberman.
W sobotę 21 bm. Wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem Bronisława Hubermana, skrzypka, i Zygmunta Bürgera, wiolonczelisty.
W niedzielę 22 bm. Koncert popularny.

MAŁY FEJLETON.

Z krainy wiecznych lodów.

W klimacie naszym wystarcza kilkudniowy parustopniowy mróz, a już dają się zewsząd słyszeć narzekania na dokuczliwe zimno. A przecież do narzekania na zimno nie mamy powodu, gdyż klimat nasz jest bardzo umiarkowany, a o prawdziwem zimnie wielu z nas i pojęcia nie ma.

Gdy u nas kilkunastostopniowy mróz należy już do wyjątkowych wypadków, to istnieją okolice, gdzie rtęć (która, jak wiadomo, marznie przy 40 stopniach zimna), całymi miesiącami jest zamarzniętą, a przecież i tam żyją jeszcze ludzie. Powszechne mniemanie, iż im dalej na Północ, tem temperatura staje się niższą, a na krańcach ziemi najniższą—jest błędne, największe zimna bowiem panują w okolicach od biegunów bardzo oddalonych.

Najwyżej na Północ dotarł w 1900 r. książę Abruzzów, a mianowicie do 86° 32' półn. szer. a najniższa temperatura tamże wynosiła 49 3°. Otóż zdawałoby się, że w okolicach o kilkanaście stopni bliżej Południa położonych jest cieplej — a przecież tak nie jest.

Podczas wyprawy Parry'ego w latach 1819—1820, na wyspie Malville pod 74° 47' półn. szer. termometr wskazywał kilkakrotnie—55° C., a w miesiącach styczniu i lutym średnia temperatura wynosiła—31°. Kane obserwował w zatoce Van Rensselaer (78° 40' półn. szer.) w 1854 r.—60° C.; porucznik Szwatka w poszukiwaniu za szczątkami nieszczęśliwej wyprawy Franklina w 1880 r., w Ameryce Północnej, pod 66° półn. szer. obserwował—47° C, a podczas amerykańskiej wyprawy podbiegunowej w latach 1881—1884 zimno dochodziło pod 81° 25' półn. szer. do—59.

A przecież i te okolice nie należą jeszcze do najzimniejszych.

Najzimniejszem miejscem na kuli ziemskiej jest, według dotychczasowych spostrzeżeń, miasto Werchojańsk, położone pod 67°34' półn. szer. w Syberyi (a więc niżej od grupy wysp Lofody, na których uprawiają jeszcze kartofle).

Średnia temperatura w mieście tem wynosi: w styczniu stopni 53·1, w lutym —46·3, w marcu —34·7, w kwietniu —15·8. w maju —0·1, w czerwcu +6·6, w lipcu +13·8, w sierpniu +6·1, we wrześniu —1·6, w październiku —20·2, w listopadzie —40·1, a w grudniu —49·8.

Jest to jednak, jak zaznaczyłem, średnia temperatura miesięczna, gdyż dni w których termometr spada poniżej —50 stopni, są tam bardzo częste, tak, że rtęć bywa całymi tygodniami zamarznięta.

Najniższa temperatura, jaką w Werchojańsku obserwowano, wynosiła —67·4, a co roku spada tam termometr do —66 stopni.

Czy w obec istnienia takiej temperatury, my, możemy użalać się na zimno?

Podczas austryackiej wyprawy podbiegunowej w latach 1882 1883, która przezimowała na wyspie Jan Mayen (pomiędzy Grenlandyą a Szpicbergiem), zimno dochodziło wprawdzie tylko do —40 stopni, a przecież trudno je sobie wyobrazić.

Kwaszona kapusta tworzy podczas takiego zimna rodzaj kruszcu, który trzeba młotem rozwalać, masło wygląda jak kość słoniowa i możnaby śmiało rzeźbić z niego figurki, mięso podobne do mozaiki z czerwonego marmuru, oliwa staje się twardą jak kamień, a nawet silny rum gęstnieje. Rtęć daje się kuć na kowadle, a kawałek jej, wrzucony do szklanki gorącej wody, zamienia ją natychmiast w lód, rozsadzając szklankę. Że przy tak wielkiem zimnie niebezpiecznem jest dotykać przedmiotów metalowych gołą ręką, rozumie się samo przez się.

Oddychanie takiem zimnem powietrzem sprawia kłucie w płucach, a samo zimno tysiączne niebezpieczeństwa. Śnieg nie skrzypi więcej, lecz wydaje jakiś tajemniczy dźwięk, jak gdyby igiełki jego były z metalu; wilgoć, zawarta w oddechu zamienia się w jednej chwili w mikroskopijne kryształki śniegu, a odzież okrywa się pancerzem lodowym. Zimno wyciąga z atmosfery całą wilgoć, która w postaci drobniutkich igiełek wciska się do oczów. Wśród takich mrozów głos ludzki słychać na wielką odległość, zwyczajną rozmowę słychać na kilometr, a śpiew na dwie do trzech mil (morskich). Dym na pół mili daje się odczuwać tak dalece, że tamuje oddech.

I wśród tego zimna upływały dni i tygodnie, a mróz nie folgował, termometr przez cały miesiąc luty nie podniósł się nad —38 stopni.

Członków wyprawy przyzwyczajonych do zmiennej w temperaturę i łagodnej zimy sfery umiarkowanej, znużyła wreszcie ta ustawiczna walka, walka bez końca z nieprzyjacielem, nietylko nie słabnącym, lecz stającym się z dniem każdym silniejszym. Ciągle wytężone w tej walce siły wyczerpały się, aż wreszcie przyszliśmy do przekonania, że człowiek pozostawiony sam sobie, musiałby uledz w tej nierównej walce.

A do spotęgowania tego zimna przyczynia się jeszcze kilkumiesięczna noc polarna, podczas której ogarniała nas tęsknota za słońcem, ciepłem, dniem i światłem.. Nie tylko swe mienie, ale połowę życia swego dałby człowiek za jeden promień słoneczny — lecz słońce daleko, a mróz coraz silniejszy. W ciągu tej nocy polarnej, trwającej przez 72 dni, niekiedy tylko światło księżyca lub zorzy północnej rozświecało w sposób fantastyczny ponure części bezludnej wyspy.

Cudnym bowiem i czarującym jest widok zorzy północnej, podczas niezachmurzonego nieba. W którejś ze stron horyzontu jawi się nagle niby ława lekkich chmur. Z górnych jej oświetlonych krawędzi rozwija się jasna wstęga, która w miarę rozszerzenia się przybiera na jasności, wznosząc się ku zenitowi. Jest ona przeźroczystej białości o lekkiem zielonkowatem zabarwieniu, podobnem do białej zieloności młodej roślinki, która wzrosła w ciemnościach bez światła słonecznego. Światło księżyca wydaje się żółtem wobec tej delikatnej, dla oka nader miłej barwy, którą słowami opisać trudno, a którą przyroda uposażyła okolice podbiegunowe. Wstęga ta zmienia powoli, lecz nieustannie miejsce i kształt, a jej biaława zieloność, czy też zielonawa białość, odbija się cudownie na ciemnem tle nieba.

Naraz zaczyna się zwijać sama w sobie zwoje te zdają się pokrywać wzajemnie a mimo to, najgłębszy z nich przebija się przez światło innych. Falując nieustannie, przelewają się te zwoje przez całą rozciągłość wstęgi, biegnąc od prawej strony ku lewej i odwrotnie, krzyżując się ponownie w miarę tego, jak się ukazują na wewnętrznej lub zewnętrznej jej stronie. Nagle wstęga rozwija się w całej swej długości, poczem układa się we wdzięczne fałdy, zdaje się, że swawolny zefirek prowadzi z nią tam w górze swawolną igraszkę. Światło staje się coraz silniejszem, coraz to szybciej na brzegach wstęgi występują barwy tęczy; błyszcząca delikatna białość środka przechodzi na dole w czerwony, na górze zaś w zielony kolor.

Tymczasem z jednej wstęgi zrobiły się dwie. Z górnej, zbliżającej się coraz więcej do zenitu, zaczynają strzelać promienie w kierunku tego punktu, który wskazuje biegun południowy, wolno zawisłej igły magnetycznej. Zanim jednakże ten punkt osiągnie, rozpoczyna się wspaniale cudna gra różnokolorowych promieni, których ognisko stanowi biegun magnetyczny — oznaka ścisłego związku całego zjawiska z tajemniczemi siłami naszego planety.

Ciągnie się to godzinami całemi, zorza zmienia nieustannie miejsce, kształt i siłę światła, często znika na krótki czas, by nagle wystąpić z powrotem, a patrzący na to zjawisko, nie umie sobie zdać sprawy, zkąd przyszło i gdzie się podziało...

Lecz gdy z lodu podbiegunowego zaczynają wyrastać nagle mleczno białe, srebrne, lub bladoniebieskie delikatne promienie świetlne, to znów krwawo-czerwone, jak przez jakieś niewidzialne bóstwo z głębi piekieł wydobyte przecudne smugi zorzy północnej — wówczas mróz dosięga swego punktu kulminacyjnego, a człowiek mimowoli zwraca się myślą do Stwórcy tego wszystkiego... Psy jednakże, czy to przeczuwające instynktownie zbliżające się znów silniejsze mrozy, czy też przerażone tem wielkiem a niezbadanem dotychczas zjawiskiem przyrody, poczynają wyć przeraźliwie. Ze zniknięciem jednak ostatnich promieni zorzy, milkną i te jedyne głosy istot żyjących, a następuje znów noc czarna i cisza grobowa.

Jest to atoli spokój względny tylko. Wśród ogólnej ciszy coraz głośniej zaczyna rozbrzmiewać straszna muzyka mrozu: ze strasznym hukiem połączone pękanie i ciśnienie lodów... Człowiek nie przyzwyczajony do tych zjawisk przyrody, przysłuchuje się z przerażeniem tym tonom śmierci i zniszczenia zwycięskiej, lecz strasznie ponurej pieśni zimna i nocy polarnej.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

Kurjer krakowski przeszedł na własność p. Kazimierza Bartoszewicza.

— Policya aresztowała na dworcu Aleksandra Piotrowskiego, podejrzanego o zamordowanie w celach rabunku żydówki w Libiążu wielkim. Piotrowski przesłuchany na policyi przyznał się do spełnienia zbrodni.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą).

— *W. Allg. Ztg.* donosi z Poznaniu, że landrat Blonayer z Międzyrzecza, mianowany został prezydentem komisyi kolonizacyjnej.

— Zegarmistrz Ludwik Józef w Toruniu, który wyrabiał zegarki i broszki z napisami: „Boże zbaw Polskę", skazany został przez sąd na 20 marek kary za „grober Unfug". Przedmioty wystawione skonfiskowano.

Z WARSZAWY.

(Pocztą).

— Czytamy w *Gońcu łódzkim*. Policmajster miasta Łodzi zawiadamia, że w łódzkim okręgu zarządzoną została próbna mobilizacya wojsk. Celem jej jest przekonanie się, jak szybko mogą być zebrani rezerwiści czy konie, żywność i podwody mogą być we właściwym czasie dostarczone, czy wreszcie władze lokalne mogą spełnić obowiązki, związane z mobilizacyą.

Telegramy i telefonemaly.

Rada państwa.

Wiedeń d. 18. marca. Wczorajsze posiedzenie izby posłów było aż do samego końca mdłe i nie interesowało posłów. W dalszej dyskusyi nad ugodą austro-węgierską przemawiali jeszcze Kink, Lemisch i Zchetmayer i na tem dyskusyę przerwano do dziś.

Wiedeń 18 marca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów pp. Schnal i tow. wnieśli interpelacyę, w której zapytują, czy rząd zamyśla upewnić się u stałej komisyi brukselskiej co do kwestyi obłożenia karnem cłem austryackiego cukru eksportowego z powodu ustawy o kontyngentowaniu.

Po odczytaniu interpelacyj i wniosków przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad

ugodą austro-węgierską.

Poseł Fiedler wywodził, że dotychczasowe ugody przychodziły zawsze do skutku pod naciskiem nadzwyczajnych okoliczności. Ugoda z r. 1867 sama przez się była już niekorzystną, a dalsze ugody pogorszyły jeszcze sprawę. Mowca uskarża się, że Węgrzy otrzymali za dużo koncesyj; nie należy obawiać sie rozdziału cłowego, gdyż Węgrzy w tym wypadku ponieśliby przez utratę najbliższego pola zbytu produktów tak wielką szkodę, że sami zaczęliby z nami paktować. Mowca oświadcza się za jednością na polu ekonomicznem ale nie w dotychczasowej formie. Co się tyczy opozycyjnego stanowiska Czechów podczas obrad nad ugodą w komisyi, zawisło to od stanowiska rządu i przychylności niemieckich stronnictw. W każdym razie pracować będziemy w komisyi uczciwie, by naprawić słabe strony ugody.

P. Chiari (niem. lud) również nie może powiedzieć, jak zachowa się jego stronnictwo w komisyi. Zależy to od tego, czy da się przeprowadzić konieczne poprawki w przedłożeniu rządowem. Mowca wywodzi, że nie ma teraz faktycznie mowy o wspólności ekonomicznej z Węgrami. Dowodem — zachowanie się Węgier w kwestyi cukrowej i cała ich polityka handlowa. Oświadcza się za ustanowieniem specyalnej komisyi cłowej. Czy stronnictwo mowcy oświadczy się za przedłożeniem ugodowem, zawisło od obrad w komisyi i objektywnego osądzenia poszczególnych pozycyj.

Zabrał głos p. Ellenbogen (soc. dem.)
Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 18 marca. (Tel. pryw.) Dzisiejsze obrady w Izbie o ugodzie obudziły pewne zajęcie z powodu przemówienia prezesa gabinetu, nie jakoby wywody Koerbera zawierały coś, czego on już w przeciągu tego czasu, w którym dyskusya o ugodzie stoi na porządku dziennym, nie był powiedział i kilkakrotnie już powtórzył.

Zapewniał znowu o swej lojalności wobec Węgrów i powiedział, że przekonany jest, iż Węgry lojalnie dotrzymają warunków ugody, choćby już dla utrzymania wspólności monarchii.

Co do treści ugody, wywody prezesa gabinetu brzmiały ogółem skromniej, niż dawniej i o wiele skromniej od tego, co usłużna prasa usiłowała przedstawić. Dr. Koerber przyznał, że przy zawarciu ugody kierował się przekonaniem, iż ostateczne pewne załatwienie tej kwestyi jest dla monarchii korzystniejszem, niż prowizoryum albo zgoła stan niepewności.

Stwierdził, że nie można odrzucać ugody bądź co bądź możliwej do przyjęcia, dlatego, że nie można osiągnąć lepszej.

Fakt, że Koerber przedstawiając sprawę ugody znacznie z tonu spuścił, stanowi wielką satysfakcyę dla twórców ugody, jak niemniej to, że Koerber przyznał, iż już inni przed nim zrobili, co było możliwe do zrobienia.

Dzisiejsza mowa Körbera wypadła blado a i pod względem oratorskiej sztuki z pewnością nie zadowoliła wielbicieli oratorskiego kunsztu prezydenta ministrów.

Po Körberze zabrał głos Kolischer. Poruszyć ma kwestyę upaństwowienia kolei Północnej w związku z sprawą podjęcia wypłat gotówką w złocie.

Upaństwowienie Nordbahnu.

Wiedeń 18 marca. Rokowania Koła polskiego z rządem w sprawie upaństwowienia Nordbahnu, zostały zerwane. Rząd nie chce się zgodzić na jakiekolwiek ustanowienie terminu upaństwowienia tej kolei, wobec czego wszelkie dalsze pertraktacye stały się niemożliwe.

Wiedeń 18 marca. (Tel. pryw.) Ciągle jeszcze istnieje w kołach polskich posłów przekonanie, że w komisyi kolejowej będzie dziś większość za wnioskiem Koła polskiego w sprawie upaństwowienia kolei Północnej. Niepewni są tylko antysemici, którzy w tej chwili odbywają posiedzenie. Sądzą, że gdyby nawet antysemici nie dopisali, mimo to będzie większość kilku głosów.

Słychać, że rząd na wypadek gdyby komisya oświadczyła się za wnioskiem Koła polskiego, — oświadczy, że termin ten jest niemożliwy do przeprowadzenia. Wtenczas dopiero ma rząd na nowo rozpocząć rokowania z Kołem polskiem.

Wiedeń 18 marca. (Telegram prywatny.) Dziś wieczór postawi w komisyi kolejowej Struszkiewicz rezolucyę, aby z okazyi upaństwowienia kolei północnej rząd uwzględniał narodowość urzędników tej kolei.

Rezolucya ta będzie traktowana przez Koło w związku z upaństwowieniem kolei.

Koło polskie.

Wiedeń 18 marca. (Tel. pryw.) Komisya parlamentarna Koła polskiego odbędzie dziś posiedzenie w obecności pp. Kolischera i Głąbińskiego, wyznaczonych na mowców Koła w dyskusyi ugodowej.

Dyskusya dotyczy głównie kwestyi podjęcia wypłat gotówkowych i stanowiska jakie w tej kwestyi zająć mają mowcy Koła polskiego w dyskusyi ugodowej w izbie.

Komisye.

Wiedeń d. 18. marca. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi socyalno-politycznej sprawozdawca Forzt przedłożył referat o ustawie w sprawie zabezpieczenia pensyi urzędników prywatnych. W zasadzie przyłączył się do przedłożenia rządowego, proponuje jednakże zamiast instytutu centralnego, terytoryalne zakłady pensyjne z działalnością na większe kraje koronne, lub na grupy mniejszych krajów. W sprawie pokrycia pieniężnego zaznaczył referent, że o jakiemkolwiek przyczynieniu się ze strony państwa na razie mowy nie ma. Komisya uchwaliła referat wydrukować i rozdzielić członkom komisyi.

Wiedeń 18 marca. Komisya dla nietykalności poselskiej odbyła dziś przedpołudniem posiedzenie pod przewodnictwem Abrahamowicza. Uchwalono przychylić się do żądania sądu krajowego krakowskiego co do wydania posła Danielaka. Referentem był p. Dłużański. Referat o żądaniu wydania czerniowieckiego sądu wydania posła Lupu, przydzielono p. Araucherowi.

Komisya prasowa obradowała dziś pod przewodnictwem hr. Dzieduszyckiego. Uchwalono zaniechać rozpoczęcia dyskusyi generalnej w celu prędszego załatwienia sprawy. Wybrano subkomitet z 14 członków. W skład subkomitetu wchodzą z Polaków pp. Eug. Abrahamowicz i Merunowicz, a przewodniczącym wybrano p. Grabmayera, zastępcą przewodniczącego p. Pantouczka, sekretarzami między innymi Merunowicza. Referat przydzielono p. Sylwestrowi a korreferentem mianowano p. Rybę. Następne posiedzenie subkomitetu odbędzie się w piątek 20 bm. przedpołudniem.

Komisya sanitarna zajmowała się na dzisiejszem posiedzeniu sprawozdaniem subkomitetu o wniosku p. Kulpa co do przenoszenia koncesyj aptekarskich, komisya uchwaliła większością głosów odroczyć obrady nad wnioskiem Kulpa aż do czasu, kiedy wniesione będzie zapowiedziane przez rząd przedłożenie o reformie aptekarskiej.

Wiedeń 19 marca. Ustanowiona przez rząd komisya, złożona z dr. Lamascha, dr. Stossa i radcę Högla wygotowała już zupełnie nowy projekt ustawy karnej. Rząd ma zamiar zwołać ankietę z zawodowych znawców, którąby projekt powyższy rozpatrzyła.

Sejmy.

Wiedeń d. 18. marca. Sejm dolno-austryacki zwołany został na 4, kwietnia.

Sejm węgierski.

Budapeszt 18 marca. Stronnictwo Kossutha uchwaliło wczoraj ponownie prowadzić dalej obstrukcyę przeciw przedłożeniu wojskowemu.

Budapeszt 18 marca. (Tel. pryw.) Opozycya w tych dniach jeszcze ostrzej ma wystąpić w sejmie.

Przeniesienie oficerów węgierskich.

Budapeszt 18 marca Organ stron. niezawisłości *Egyetertes* notuje pogłoskę, iż już w tych dniach będą przeniesieni do Węgier oficerowie węgierscy, stojący w garnizonach w Austryi. Dzisiejszy dziennik rozporządzeń wojskowych ma ogłosić 500 takich przeniesień. *Egyetertes* zastrzega się, że uwzględnienia tego słusznego żądania nie można uważać za zadatek dla zawotowania rządowi przedłożenia wojskowego.

Macedonia.

Konstantynopol 18 marca. Jak z kół zbliżonych do Porty informują, mają przybyć szwedzcy oficerowie dla zreorganizowania żandarmeryi w Macedonii.

Regulamin w sprawie reform już ukończono i będzie wkrótce przedłożony obu ambasadorom do zaopiniowania.

Wenezuela.

Londyn 18 marca. *Daily Telegraph* donosi z Waszyngtonu, że według doniesień amerykańskiego konsula z Montevideo, 8000 ludzi powstało tam przeciw rządowi. Ruch przybiera groźny charakter. Amerykańska flota otrzymała polecenie bronienia interesów amerykańskich poddanych.

Waszyngton 18 marca. Amerykański konsul donosi dalej z Montevdeo, że kolej żelazna zniszczona. 8000 żołnierzy powstańczych stoi za miastem gotowych do ataku.

Kanał panamski.

Waszyngton 18 marca. Senat zatwierdził układ o kanał panamski znaczną większością głosów.

Marokko.

Madryt 18 marca. Dziennik *Heraldo* donosi z Tangeru, że powstanie przybiera wielkie rozmiary i będzie sułtanowi bardzo trudno opanować je.

Paryż 18 marca. Dziennik *Soleil* twierdzi, że prezes gabinetu Combes ciągle trwa w przekonaniu, iż powodem zaburzeń w Bretanii, które wybuchły z okazyi zamknięcia szkół klasztornych był spisek rojalistyczny. Combes zażądał przeprowadzenia ścisłego śledztwa w sprawie politycznego stanowiska urzędników w Bretanii. Ci urzędnicy, co do których przekonań będą zachodziły wątpliwości, mają być przeniesieni lub zasuspendowani.

Petersburg 18 marca. Tymczasowym kierownikiem ministerstwa marynarki mianowany został szef jeneralnego sztabu marynarki Avellan.

Z rynków towarowych.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 17 marca.

Z końcem zeszłego tygodnia, z powodu większego ofiarowania, ceny zboża w Wiedniu i Peszcie, obniżyły się; tamtejsze sprawozdania pozostały jednak bez wpływu na targ tutejszy, który odbył się w usposobieniu spokojnem, przy cenach prawie niezmienionych. Powodem tego jest większe miejscowe zapotrzebowanie, gdyż na ostatnich targach kupowano mało, a obok tego i ta okoliczność, że sprzedający nie godzą się na ustępstwa i mimo znacznych zapasów, nie spieszą się ze sprzedażą.

Płacono: pszenicę nową od 8·— do 8·50 koron czerw. od 7·90 do 8·35 kor., żółtą od 7·90 do 8·30 koron, żyto kraj. 7·— do 7·25 k., jęczmień browar. od 6·75 do 7·25 koron, na kaszę od 6·25 do 6·50 koron, owies 6·25 do 6·75 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurudza —·— koron, wszystko za 50 kilogr.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 18 marca. Cukier (spokojnie) 22 65 do —·—. Nafta galicyjska —·— do —·—. Spirytus 88 60 do —·—.

Wiedeń dnia 18 marca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano: pszenicę na wiosnę 7·49 do 7·50, żyto na wiosnę 6·92 do 6·93, kukurudza na listopad —·—, kukurudza na maj-czerwiec —·—, owies na wiosnę 6·27 do 6·28, rzepak na styczeń-luty —·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·—, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień —·— do —·—.
Usposobienie: spokojnie.
Stan powietrza: piękna.

Budapeszt dnia 18 marca. Kurs w kor. i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 7·49 do 7·50, na maj 7·40 do 7·41, na październik 7·41 do 7·42, żyto na kwiecień 6·69 do 6·70, na październik 6·41 do 6·42, owies na kwiecień 6·04 do 6·05, na październik —·— do —·—, kukurudza na maj 6·11 do 6·12, kukurudza na lipiec 6·19 do 6·20, rzepak na sierpień 11·80 do 11·90.
Oferty na pszenicę: mierne.
Chęć kupna rezerwowana.
Usposobienie przyjemniejsze.
Stan powietrza: deszczowo

Dział ekonomiczny.

β **Krakowska Izba handlowa.** Na wczorajszem posiedzeniu Izby handlowej sekretarz dr. Benis zdał sprawę z przygotowanych prac w sprawie ustawy celnej, autonomicznej taryfy celnej i traktatów handlowych. W sprawie nowego projektu ustawy o opilstwie zabrał głos dr. Henryk Szarski i wyraził opinię, iż nowy projekt rządowy nie powinien znaleźć w Galicyi zastosowania w ogólnej swej części dlatego, że w Galicyi panują odrębne stosunki i zwyczaje konsumcyi spirytusu.

Bernard Wachtel domagał się uregulowania przepisów paszportowych z cesarstwem rosyjskiem i uzyskania ułatwień.

β **Krajowa Rada kolejowa**, jako organ doradczy Wydziału kraj. w sprawach kolejowych składa się z czternastu członków, z tych 7 na przedstawienie korporacyj, zaś 7 przez Wydział krajowy wprost mianowanych. Na wczorajszej sesyi przystąpił Wydział krajowy do mianowania członków kraj. Rady kolejowej, w skład której powołani zostali na przedstawienie: Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie dr. Włodzimierz Kozłowski, Tow. rolniczego w Krakowie Władysław Struszkiewicz, Tow. leśnego we Lwowie Antoni Góralczyk, kraj. Tow naftowego Leonard Wiśniewski, Izby handlowej we Lwowie Jakób Piepes-Poratyński, Izby handlowej w Krakowie Jakób Falter, Izby handlowej w Brodach Feliks West. — Z ramienia Wydziału krajowego: prof. dr. S. Głąbiński, poseł S. Jędrzejowicz, radca dworu W. Kolosvary, poseł dr. H. Kolischer, poseł dr. J. Leo, prof. politechniki S. Skibiński i prezydent poczt Jan Seferowicz.

Nadesłane.

Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.

HOTEL EUROPEJSKI
(Alberta Szkowrona).

Przyjechali do Lwowa dnia 18 marca 1903. J. Komernicki z Zawadki, W. Potocki z Limanowej, S. Geppert z Czortkowa, J. Grunwald ze Strychaniec, M. Lacsig z Rosyi, D. Bier z Krakowa, J. Sholman ze Schodnicy, T. Polański ze Stoki B. Jocz z Krzywczy, J. Ostachowicz z Zakopanego, L. Thom z Żełdeca, O. Tergenye z Czortkowa A. Czurawa z Wierzbowiec.

Jej mąż.

Podczas pobytu mego w Londynie zżyłem się z sąsiadem, zajmującym obok mnie miejsce przy stole jadalnym.

Człowiek ten wydał mi się dziwnie sympatycznym. Twarz jego promieniała wewnętrznem zadowoleniem.

Przez kilka dni, spędzonych spólnie nad Tamizą, opowiedział mi żywo i barwnie swe urozmaicone przygody w Australii, wspomnienia z Nowego Yorku i San Francisko, zkąd właśnie przybywał.

Powracał do Anglii, do rodzinnego miasta, które opuścił przed trzema laty.

Ze łzami wzruszenia malował mi strony ukochane, które powita za dni parę po ostatecznem ukończeniu interesów.

W głosie jego tyle odczuwałeś rzewnej tęsknoty i rozkosznego upojenia, iż mimowoli z ust mi wybiegło pytanie niedyskretne:

— To dziwne, iż człowiek tak przywiązany jak pan do swego domu, opuścił go na długo...

Sądziłem, iż odpowie mi ogólnikowo, że w świat popchnęła go chęć zrobienia karyery lub zamiłowanie do przygód — ale on zasępił się nagle i wyrzekł z przejmującą powagą.

— Czy znasz pan przysłowiowy aforyzm francuski: *Cherchez la femme?* Nie ma prawie wypadku, w którym by nie znalazł zastosowania.

Teraz do sympatyi osobistej dołączyła się paląca ciekawość dramaturga, miałem przed sobą „dokument psychologiczny“, a kto wie, może sensacyjny temat do dramatu.

Odrzucając na bok wszelką drażliwość, zauważyłem dyplomatycznie:

— Gdy kobiety wchodzą w grę, wraz z niemi wciska się zazwyczaj i... miłość.

— To prawda. I ja kochałem nazbyt gorąco, aby pozostać dłużej tam... u siebie.

— Czy była zamężną? — pytałem poufnie z wzrastającem współczuciem.

— Była zamężną i do tego z nędznikiem, który zasługiwał na publiczną chłostę. Pijak, gracz, trwonił przytem fortunę na hazardowne zakłady: zatruwał jej życie na wszelkie sposoby.

— A to łotr... wyrzekłem z głębokiem przekonaniem.

— Ach tak. Ale pomimo, iż bolało to mnie niewypowiedzianie, nie byłem w stanie zaprowadzić w jej życiu zmiany na lepsze.

— Czy sądzisz pan, iż cię kochała?

— Byłem o tem najmocniej przekonany; i to mi dodało siły do wędrówki w kraj daleki. Przez całe trzy lata ciężkiej próby nie wątpiłem ani na chwilę o jej miłości: to mnie krzepiło w chwilach najstraszliwszego niebezpieczeństwa. Gdybym nie czuł, iż ona żyje w swoim zakątku, iż ufa mi i kocha niezmiennie, byłbym upadł w walce z własnemi instynktami, i nie stałbym się tem, czem dziś jestem.

— A teraz? — pytałem coraz bardziej zaintrygowany.

— Teraz zdobyłem moralne prawo ujrzenia jej. Dziś jeszcze po ostatniem zrealizowaniu zdobytej fortuny, wyjeżdżam. Za kilka godzin uścisnę ją po trzech latach okropnej rozłąki.

— Jej mąż przez czas ten umarł zapewne — wtrąciłem tonem pytającym.

— Nie — brzmiała odpowiedź stanowcza poważna.

— Ależ.. A zatem?...

— Nie ma żadnego „ależ“, ani „a zatem“. Będziemy tak żyć jak gdyby „tamten“ człowiek był umarły i pochowany. Rozpoczniemy na nowo życie. W zbudowanym według ostatnich ulepszeń yachcie popłyniemy razem do Australii. Pokażę jej wszystkie miejsca, w których cierpiałem najstraszliwiej, i w których myśl o niej dodawała mi odwagi do życia.

— Czy sądzisz pan, iż to będzie sprawiedliwem? Nawet wobec tego, co mi pan o „tamtym“ opowiadał...

— Pomimo tego, gotowa jest podzielić moją dolę, a ja dziś czuję się na siłach do godnego przyjęcia tej ofiary. Skoro dwoje ludzi kocha się i kochało tak silnie, pomimo wszystkiego, nie należy zwątpić o możności nowego szczęścia w spólnem pożyciu.

Miałem dotąd wysokie wyobrażenie o moim towarzyszu; teraz jednak wiara w niego była cokolwiek zachwianą.

Proponowałem przyprowadzić go delikatnie do porządku społecznego.

— A cóż „tamten“, cóż mąż jej? Czy nie jest prawnie jemu poślubioną małżonką?

Położył dłoń na mojem ramieniu i rzekł z serdecznym wybuchem śmiechu, w którym zabrzmiał tryumf najwyższy, tryumf odniesiony nad własnemi namiętnościami:

— Ależ „tamtym“ jestem właśnie ja sam. Ja byłem jej mężem. Ona jest moją żoną!

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1902 roku.
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. o g.	
		Na dworzec główny
12·15	—	Ickan (Jas, Bukaresztu, Konstantynopola,) Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec. Valeputny i Suczawy
2·31	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	8·35	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Körözmező (od 18/7 do 31/8 wł. co niedzieli i święta), Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	7·45	Janowa
—	8·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	8·10	Żawocznego, (Pesztu) Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·15	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Stróża, Orłowa (1/5 do 30/9 wł.), Mező Laborcz (Pesztu)
—	10·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	11·55	Stanisławowa, Potutor, Körösmező
—	1·10	Żawocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia
—	1·23	Janowa
1.35	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·45	—	Ickan (Jass, Bukaresztu), Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·35	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	3·14	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	4·40	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5·35	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Brodiny
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	6·00	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	8·04	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·12	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Husiatyna, Körösmező, Potutor, Nowosielicy, Valeputny, Suczawy
—	9·25	Janowa (od 1/5 do 30/9)
9·32	—	Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·03	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Żawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia
		Na dworzec „Podzamcze“
—	3·14	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymał., Husiatyna, Kopycz.
—	5·11	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

Pociąg pośp. odch.	Pociąg osob. o god.	
		Z dworca głównego
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi. Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Potutor, Czortkowa, Körözmező, Słob. rung., Zaleszczyk, Nowosielicy, Serethu, Borodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	5·50	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie codziennie)
—	6·25	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmező, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Valeputny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6·35	Żawocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·30	—	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa
—	8·40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła
—	9.0	Żawocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·1	Janowa
—	9·5	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·3	Czerniowiec, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor,
—	1·25	Janowa (od 1/5 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·00		Szczerca (od 1/6 do 15/9 włącznie w niedzielę i święta)
—	2·15	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie w niedzielę i święta)
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmező
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.), Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·15	Janowa (od 1/5 do 30/9)
—	3·26	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 włącznie)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Lubaczowa
—	6·10	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mező Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa (1/5 do 30/9), Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w dnie powsz., od 16/9 do 30/4 wł. codz.)
—	6·35	Żawocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·10	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·16	Brzuchowic (od 15/5 do 14/9 wł. w niedzielę i święta)
—	8·25	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	9·00	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Janowa (od 1/5 do 15/9 wł. w niedzielę i święta)
—	10·30	Ickan, Czortkowa, Nowosielicy, Berhomethu, Serethu, Brodiny, Suczawy
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·10	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.